Nr 17. Kraków 21 Kwietnia — Czwartek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 kwietnia.

Konferencya londyńska dziś rozpocząć się miała. Pełnomocnik tylko Związku niemieckiego spóźni się o dni kilka, co ma dać powód do odłożenia następnego posiedzenia dopiero na poniedziałek, gdy dzisiejsze miało być jak zwykle w takim razie poświęcone formalnościom, to jest odczytaniu not zapraszających, sprawdzeniu listów wierzytelnych i innym wstępnym czynnościom. Odwleczenie konferencyi z 12 na 20 kwietnia przydało się Prusom, które mogą dziś stanąć w radzie państw już jako zwycięzcy z pod Dypplu, a oraz dozwoliło naradzić się lordowi Clarendon z Cesarzem Napoleonem; odłożenie zaś jak głoszą drugiego posiedzenia do 25go ułatwić może przygotowanie zawieszenia broni. Wzięcie Dypplu i pobyt lorda Clarendona w Paryżu są dwiema różnemi wprawdzie wskazówkami kierunku, jakim pójść może konferencya, lecz zmierzającemi ku jednemu celowi, a tym jest pokój. Pierwsze sprowadza zawieszenie broni, drugie zgodę Anglii i Francyi. Nie są znane szczegóły narady Cesarza Napoleona z ministrem angielskim; wieści o ich treści są nawet tak różnorodne, że służą tylko za dowód, iż mogą być rozliczne punkta zbliżenia się polityki obu państw zachodnich, lecz dopiero na konferencyi londyńskiej wykaże się, jak daleko sięgają ustępstwa, które Anglia od Francyi uzyskała, a stąd możnaby wnosić, jakiej wartości mogą być ofiary, które w zamian przyniosła polityce francuskiej.

Interes Anglii ściśle złączony jest z utrzymaniem monarchii duńskiej. Gabinet paryski, który już mówił o głosowaniu powszechnem, dzisiaj nagle zamilkł, i już tej podstawy nie bierze dla oznaczenia należności księstw, lecz owszem występuje z dyplomatyczną doktryną r. 1852. Czy głosowanie powszechne a przeto rozbicie Danii mogło się zgadzać z polityką Francyi? Jeżeli nie mogło, to myśl głosowania powszechnego rzucona w Paryżu a podchwycona w Berlinie miała na celu zapewne albo nastraszyć Anglię i wykazać jej konieczność odwiedzenia Francyi od dalszego jej przeprowadzania, albo rozdwoić Niemcy i usamowolnić Związek państw mniejszych niemieckich od przewagi obu mocarstw niemieckich, albo nawet rozdwoić Austryę i Prusy. Odstąpienie od tej podstawy nic nie kosztuje Francyę, gdyż nie mogła ona myśleć o bezwarunkowem jej utrzymaniu wbrew wszystkim innym mocarstwom i samej nawet Danii.

Anglia więc i Francya mają stać na stanowisku traktatów, z którego pierwsza nigdy nie schodziła, druga zaś odstąpić go chciała jedynie dla przeprowadzenia swojej idei. Austrya i Prusy na innej stoją podstawie i to nie na tej samej. Austrya, jak to jeden z jej urzędowych organów przed kilkoma dniami twierdził, obstawać chce przy łączności księstw nie tylko administracyjnej, lecz oraz politycznej, słowem postawić zamierza unię personalną, jako główną podstawę stosunku Danii i księstw, lecz Prusy choćby się zgodziły na tę podstawę, to zawsze myśl głosowania powszechnego majaczyć im będzie przed oczami jako środek zupełnego usamowolnienia księstw od związku z Danią. *Norddeutsche allg. Ztg* nie przestała jeszcze popierać tej myśli, a świeżo prawi znów o wyprawie do Jutlandyi, a zatem zdradza zamiar nie poprzestania na rezultatach dotychczasowych wojny i na wyroku konferencyi, lecz marzy o zmuszeniu Danii do targowania o pokój na podstawie *vae victis*. Na dnie planów pruskich leży prawo kaduka. Ani unia personalna, ani książę Augustenburski, lecz zubożenie i upadek Danii, odsunięcie praw pretendenta, a pozbawienie praw króla protokólarnego, aby księstwa odosobnione, słabo z Danią związane, stać się mogły kiedyś łupem Prus: oto skryte zamysły gabinetu p. Bismarka, których jeźli nie powiedzie się dziś już wykonać, to przynajmniej przygotować je należy. Kanał, który Prusy zamierzają prowadzić przez Szlezwik, ma nietylko flocie pruskiej otworzyć drogę na morze Niemieckie, ale od razu odciąć Jutlandyę i wyspy od głównej drogi morskiej i odłączyć bardziej jeszcze księstwa od Danii.

Konferencya londyńska nie zamknie kwestyi stanowczo, bo nie przystąpi do radykalnego jej rozwiązania. Częściowe zaś i sztuczne układy będą tylko do czasu skutkowały. Ale też o to zawsze i przedewszystkiem idzie i Anglii i Austryi: aby chwilowe trudności usunąć, a w sprawie tej Anglia tylko i Austrya miały wskazany cel, tj. utrzymanie o ile można dawnego układu territoryalnego. Dla Cesarza Napoleona kwestya duńska miała tylko posłużyć za środek do planów rozleglejszych; zdaje się, że go środek ten zawiódł; dla Prus zaś tylko stacyą na drodze rozpostarcia panowania swego w Niemczech, i pod tym względem wojna i konferencya nie wypadają na ich niekorzyść. Dla Rosyi kwestya duńska dała tylko sposobność okazania obu sąsiadom swoim, ile dobre ich chęci są dla niej drogiemi. Rosya nie mieszała się bowiem, jak gdyby sprawa ta nic ją nie obchodziła, a nawet, jak gdyby na tronie rosyjskim nie zasiadał ród holsztyńsko-gottorpski.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 kwietnia.

— *r.* Z Paryża miały nadejść do tutejszego gabinetu zaspakajające objaśnienia co do sposobu, w jaki Francya pojmuje powszechne głosowanie w księstwach nadelbiańskich. Według tych objaśnień Francya nie myśli poddawać pod głosowanie kwestyi następstwa w całej rozległości i znaczeniu, lecz tylko kwestyą podzielenia środkowego Szleswiku na dwie części, z których jedna do Holsztynu, druga do Jutlandyi miałaby być przyłączona pod względem administracyjnym, tak że tylko w okręgu z mieszaną ludnością nastąpiłoby głosowanie.

Rosya zajmie na konferencyi stanowisko pośrednie, a instrukcye dane przez ks. Gorczakowa pełnomocnikowi rosyjskiemu polecają mu, aby się trzymał w środku pomiędzy mocarstwami zachodniemi, Austryą i Prusami. Tylko, gdyby chciano zejść z podstawy protokółu londyńskiego, naówczas pełnomocnik rosyjski wystąpić ma z dawniejszemi prawami następstwa, jakie dom gotorpski ma do niektórych części spornych księstw.

Paryż 17 kwietnia.

E. Pokój zabezpieczony, pokój ustalony: bo Anglia chce pokoju i Francya chce pokoju, bo Anglia zbliża się do Francyi w celu ugruntowania go, a miliony meksykańskie wpłynąć mają do skarbu francuskiego, bo rząd zrzeka się pewnéj części dodatku wojennego do jednego z podatków. Takie głosy brzmią na giełdzie, która z rozpromienionem czołem podsyca współzawodnictwo w zakupie papierów publicznych. Cała partya Foulda gra na podwyżkę i roznosi pokojowe wieści. Za nim ten sposób widzenia objawi się w faktach, należy rozpatrzeć się dokładnie w obecnym stanie rzeczy, zdać sobie z niego sprawę i starać się wyśledzić prawdę. W obec usposobienia sfer rządowych i giełdowych nie ulega wątpliwości, że w obecnym czasie wróżby wojenne w coraz dalszą usuwają się przyszłość, i że tylko nowe i nieprzewidziane wypadki mogłyby je wywołać i wznowić, owych jednak wyżéj wspomnianych pewników pokojowych należy wartość i znaczenie ocenić i określić. Anglia okazała chęć zbliżenia się do Francyi. Cesarz nie odepchnął tego wstępnego kroku, przyjął go uprzejmie, ale oględnie. Do zupełnego porozumienia się, do zgodzenia na wszystkie widoki rządu angielskiego przyjść nie mogło bez zrzeczenia się swojéj godności, i nie przyszło. Lord Clarendon porzuca jutro Paryż uzyskawszy to co mógł uzyskać, to jest dobrą wolę zgodnego postępowania z rządem angielskim, ale nie bezwarunkową. Polepszyły się stósunki, lecz się ścisłemi jeszcze nie stały. Slub nie zawarty, obrączki zaręczyn nawet nie zamienione.

Konwencyą w dniu 10 kwietnia w Miramare zawartą, a dziś w *Monitorze* ogłoszoną wypłata 66 milionów franków z pożyczki meksykańskiéj rządowi francuskiemu zapewniona. Z nich 54 miliony przeznaczone na zaliczkę należytości wojennéj 270 milionów wynoszącéj; 12 milionów na upłatę sumy mającéj być przyznaną poszkodowanym krajowcom fracuskim. Wartość istotna tych milionów wypłaconemi być mających w obligacyach pożyczkowych zależy od dobrego powodzenia pożyczki. Wszelkie więc usiłowania rządu francuskiego dążą do zapewnienia jéj pomyślnego skutku. Ztąd pochodzą mnożące się upewnienia pokojowe, usilność w dźwignieniu kredytu publicznego, nawet sztucznemi sposobami, aby tylko podnieść kurs papierów meksykańskich; nie zaniedbuje ich ani minister skarbu, ani zakład kredytu ruchomego, który się podjął wypuszczenia we Francyi w obieg obligacyj pożyczkowych, i tym to staraniom przypisać w znacznéj części należy owe niezwykłe i szybkie podniesienie się kursów, jak również owe pokojowe zapowiedzi.

Minister stanu oświadczył wczoraj Ciału prawodawczemu, iż w skutku zawartéj z Cesarzem Maksymilianem umowy, dodatkowa opłata od czynności prawnych i wpisów hipotecznych (enregistrement) na potrzeby wojenne ustanowiona, zniesioną być może, co znaczy jedną dziesiątą część tèj opłaty, i że jéj usunięcie z budżetów roku 1864 i 1865 wniesionem zostaje. Oświadczenie to nic więcéj nie oznacza, jak tylko ustanie potrzeby łożenia dalszych kosztów na Meksyk. Dobitniejszéj z niego oznaki pokojowéj wyprowadzić nie można. Gdy więc nadmieniona zmiana w obu budżetach ma nastąpić, rozprawy budżetowe do 20 kwietnia odłożone zostały; posiedzenia więc Ciała prawodawczego nad przewidywany zakres przedłużą się, i zamknięcie Izb zaledwie przy końcu maja nastąpi. Stronnicy bezwarunkowego pojednania Francyi z mocarstwami obcemi w celu utrwalenia pokoju, od dawna rozwodzili skargi na wątpliwą, wahającą się politykę p. Drouyn de Lhuys, i podziemnemi drogami usiłowali podkopywać go na jego posadzie. Po przybyciu lorda Clarendona zdało im się, iż nadeszła właściwa pora do jawnego działania. Jakoż minister stanu p. Rouher odważył się na list do Cesarza, w którym mu oświadczył, że w obec Izby domagającéj się zupełnego pokojowego zabezpieczenia, nie jest on w stanie bronić polityki ministra spraw zagranicznych niejasnéj, obudzającéj obawy. Na ostatniéj radzie ministrów książę Morny w w tym samym duchu przemówił, ostréj dozwalając sobie krytyki wszystkich dyplomatycznych czynności p. Drouyn de Lhuys. Ten w odpowiedzi swojéj ograniczył się na oświadczeniu, że zarzutów wymierzonych przeciw swojemu działaniu zbijać nie widzi potrzeby, polityka bowiem jaką prowadzi, jest polityką samego Cesarza, a on sam jedynie jest wykonawcą jego myśli i woli. Cesarz miał potwierdzić to zeznanie swego ministra, a dać przytem do zrozumienia p. Rouherowi, że jeżeli tenże nie chce lub nie może bronić przyjętéj polityki, Cesarz innego obrońcę będzie musiał wyszukać. Tak więc p. Drouyn de Lhuys wyszedł zwycięsko z przygotowanéj utarczki, i ani ustąpienie jego z ministerstwa, ani zmiana w wyznawanym dotąd systemacie politycznym nie są do przewidzenia.

Z tego wykładu stanu rzeczy jakież się wnioski dają wyprowadzić? Systemat polityczny prowadzący do kongresu powszechnego lub do wojny utrzymany. Położenie więc dzisiejsze w ten sposób określić się daje: Zasady głoszone przez Cesarza Napoleona nie ulegają zmianie, wykonanie ich zawisło od wielu przyczyn i nawet przypadków. Teorya w całéj mocy zachowana, wprowadzenie jéj w praktykę nie naznaczone.

Lord Clarendon obiadował wczoraj u cesarstwa, a dziś minister spraw zagranicznych na uczczenie jego daje wielki dyplomatyczny obiad. Książę Gramont do środy tu pozostanie, wraca do Wiednia obeznawszy się z naturą i skutkami posłannictwa ministra angielskiego.

P. Herbet przybył onegdaj z Miramare z konwencyą tam zawartą, i z wielką wstęgą orderu N. Panny Gwadelupy. Jest to order ustanowiony przez cesarza Iturbide a wzniowiony dzisiaj przez Maksymiliana Igo.

Kraków 20 kwietnia. Dzisiaj ogłoszono tu następujące obwieszczenie Gubernatora wojennego i cywilnego Galicyi i Krakowa:

Obwieszczenie.

Na mocy upoważnienia, udzielonego Najwyższem postanowieniem z dnia 4go kwietnia 1864, artykuły I, II i X obwieszczenia mego z dnia 27go lutego b. r., zaprowadzającego stan oblężenia w Galicyi z Krakowem, zmieniają się w następujący sposób:

Artykuł I.

Kompetencya ces. kr. Sądów wojskowych w Galicyi z Krakowem ogranicza się co do śledztw karnych wyprowadzonych włącznie do 29 lutego 1864, względem karygodnych czynów i opuszczeń, zawartych w artykule I i II obwieszczenia z dnia 27 lutego 1864 na następujące zbrodnie:

1. na zbrodnie zdrady Stanu, obrazy Majestatu, obrazy Członków Domu Cesarskiego, naruszenia publicznej spokojności (§§. 58 aż do 66 ustawy karnej cywilnej i artykuł I i II ustawy z dnia 17go grudnia 1862 r., L. 8 Dzien. praw Państwa z roku 1863);

2. na zbrodnie powstania i rozruchu (§§. 68 do 75 ustawy karnej cywilnej);

3. na zbrodnie morderstwa (§§. 134 do 138 ust. kar. cyw.), jeżeli popełnione zostały z politycznych powodów;

4. na zbrodnie pomocy danej zbrodniarzom do którejkolwiek ze zbrodni w pierwszym, drugim i trzecim ustępie wzmiankowanych (§§. 214 do 219 ust. kar. cyw.) i na ten czas, gdy te zbrodnie drukiem popełniono.

Śledztwo i osądzenie wszystkich innych w artykule I i II wspomnionego obwieszczenia wyrażonych zbrodni, przestępstw i wykroczeń, chociażby i drukiem popełnione były, pozostać ma przeto nadal przy cywilnych ces. kr. Sądach karnych, jeżeli dotąd w tych wypadkach decyzya Sądów wojskowych nie zapadła.

Artykuł II.

Względem karygodnych czynów i opuszczeń, popełnionych po 29tym lutego 1864, artykuły I i II obwieszczenia z dni 27 lutego 1864, zachowują moc obowiązującą. Jedynie co do zbrodni gwałtu publicznego przekazują się bezwarunkowo sądom wojskowym wypadki popełnienia tej zbrodni:

1. przez gwałtowne działanie przeciw zgromadzeniu jakiemu przez Rząd do rozpraw publicznych powołanemu, przeciw Sądowi lub przeciw innej władzy publicznej (§§. 76 i 80 ust. kar. cyw.);

2. przez gwałtowne działanie przeciw korporacyom prawnie uznanym, albo przeciw zgromadzeniom pod współdziałaniem lub nadzorem władzy publicznej odbywającym się (§§. 78 i 80 ust. kar. cyw.);

3. przez gwałtowne porwanie się lub niebezpieczne przegrażanie się na osoby rządowe w ich sprawach urzędowych (§. 81 ust. kar. cyw);

4. przez złośliwe uszkodzenie kolei żelaznych (§. 85 c) ust. kar. cyw.);

5. przez złośliwe uczynki lub opuszczenia pod okolicznościami szczególniej niebezpiecznemi (§. 87 ust. kar. cyw.);

6. przez złośliwe uszkodzenia lub przeszkodzenia w telegrafach rządowych (§. 89 ust. kar. cyw.); inne zaś wypadki popełnienia zbrodni gwałtu publicznego, jako to: §§. 83, 85 *a)* i *b)* 90, 93, 95, 96, 98 i 99 ust. kar. cyw., tudzież zbrodnie morderstwa (§§. 134 do 138 ust. kar. cyw.) i dania pomocy zbrodniarzom do jednej z przytoczonych tu zbrodni (§§. 214 do 219 ust. kar. cyw.) jedynie wtedy, gdy czyn popełniony został z powodów politycznych.

Artykuł III.

Ces. król. Sąd wojskowy w Krakowie stanowi się kompetentnym do śledztwa i sądzenia we wszystkich w okręgu wyższego c. k. Sądu krajowego krakowskiego już wytoczonych lub wytoczyć się mających wypadkach zdrady głównej, obrazy Majestatu, obrazy Członków Domu Cesarskiego, tudzież powstania i rozruchu.

Artykuł IV.

Spory o kompetencyę, powstające między c. k. Sądami wojskowemi i cywilnemi, rozstrzyga jenerał główno-dowodzący krajem.

We Lwowie 14 kwietnia 1864.

Aleksander Hrabia Mensdorff-Pouilly,
Feldmarszałek-Porucznik.

Kraków 20 kwietnia. Zamianowany adwokatem w Wadowicach Dr Ludwik Kapiszewski, złożył d. 8go b. m. przepisaną przysięgę w tutejszym sądzie wyższym.

Tutejsza komisya namiestnicza nadała posadę pomocnika przy nowo utworzonéj tutejszéj trzeciéj normalnéj szkole kandydatowi nauczycielstwa przy tutejszéj wzorowéj szkole Franciszkowi Dziewińskiemu.

Wiedeń 19 kwietnia. W artykule wstępnym podaje *Wiener Abendpost* powody rozwiązania sejmu dalmatyńskiego. Zapewniwszy, że tylko ważne powody kierowały rządem, kiedy rozkazał rozwiązanie dalmatyńskiego sejmu, półurzędowy organ pisze dalej co następuje:

Już przed świętami wielkanocnemi objawiało się ze strony opozycyi usposobienie i taktyka, po któréj nie można sobie było obiecywać nic pocieszającego. Wybór przełożonego obwodu spalackiego, p. Alesaniego, otwartego zwolennika konstytucyi lutowéj, dał powód do burzliwych scen. Stanowisko wybranego i okoliczność, że właśnie silnie trzymał się konstytucyi, były dla przeciwników cierniem w oku, a pomimo, że większość wydziału sprawdzającego wybory wnosiła potwierdzenie wyboru, przecież przyszło do skutku wotum mniejszości, które rozwijał p. Bajamonti, pełne najgwałtowniejszych napaści na rząd. Podczas rozpraw wystawiano usunięcie podesty z Sign jako czyn zemsty rządowéj, a p. Klaicz, przewódzca ultrasłowiańskiéj frakcyi, utrzymywał, że rząd zamierza poniżyć sejm i zrobić go rodzajem niemającego swéj woli oddziału namiestnictwa. Głosowanie nad tak prostym wypadkiem, jak wybór Alesaniego, umiała opozycya zniweczyć opuszczając salę i pozbawiając tym sposobem sejm potrzebnego kompletu. Ten sam manewr powtórzył się wieczorem tego samego dnia, kiedy miało się odbyć posiedzenie. Starano się tymczasem o utwo-

Część literacko-artystyczna.

LUDNOŚĆ ROSYI

PORÓWNANA Z LUDNOŚCIĄ INNYCH MOCARSTW
według *Aleksandra Humboldta i Berghausa.*

Profesor Henryk Berghaus ogłasza korespondencyę *) swoją z Aleksandrem Humboldtem od 1825 po 1858 rok; treścią większej części listów są przedmioty geograficzne ściśle naukowej cechy; niektóre jednak mają ogólny interes i są przystępne dla wszystkich; z nich podajemy następujący ustęp:

Z listu *Humboldta* do *Berghausa* 17go stycznia 1855 r.: Mam dać królowi objaśnienie co do liczby mieszkańców Rosyi i co do ludności będącej pod rozkazami pana Bonapartego (tak bowiem a nawet i jeszcze inaczej nazywają go tu, jakkolwiek dyplomaci uznali go już za Napoleona III); oraz wiele dusz *Her most gracious Majesty* w Europie jako lojalnych poddanych liczy? Dręczą mię o szczegóły, a ja ich nie mam, tylko ogólne i przestarzałe, a to powinno być nowe i najnowsze. Proszę cię, najdroszy profesorze, pomóż mi. Bądź tak dobry, zrób z tego, co wiesz, zestawienie porównawcze. W bieżących okolicznościach zdadzą się i te liczby na materyał do maleńkiego rozumowania; pozostawiam ci to do woli w umiarkowanych granicach. Twój przyjaciel Al. Humboldt.

Humboldt do *Berghausa* 20go stycznia 1855 r.: Nieskończone dzięki za notatki o Rosyi, które są wyśmienite. Właśnie w porę przybyły: byłem znowu zapytany, i mógłem teraz dać gruntowną odpowiedź. Okryłem się chwałą z powodu twych notat; podobały się, niemniej jak twoje rozumowania, mogące się przyczynić do sprostowań licznych a bardzo rozpowszechnionych błędów. Bajano o 100 milionach, przyczepiając do tego wniosek, że Carowi nigdy nie zabraknie mięsa dla armat, że uralskie i altajskie kopalnie złota są w kwitnącym stanie. Twój Al. Humboldt.

Te notatki o Rosyi brzmią jak następuje:

„Członek akademii Piotr Köppen, który w historyczno-filologicznym wydziale cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, oprócz historycznych i etnograficznych badań swoich, głównie reprezentuje wydział statystyczny, zaszczyca podawcę niniejszych objaśnień, od dwódziestu pięciu lat z górą, literacką przyjaźnią, w skutek której sprawia mu częstą przyjemność, nadsyłając drukiem ogłaszane pamiętniki akademii. Między najnowszymi artykułami, jakie dopiero co otrzymał, znajduje się jeden „pobieżny rzut oka na ludność Rosyi w chwili dziewiątego popisu ludności w r. 1851 odbytego“, który ces. akademia przedrukować kazała w wydawanym przez siebie w niemieckim języku „St. petersburskim kalendarzu na r. 1855.“

Według tego „rzutu oka“ dochodzi ogół ludności całego państwa rosyjskiego do 66,713,600.

Z tej liczby w europejskiej części Imperyum, jeżeli za wschodnią tegoż granicę uważać zechcemy grzbiet Uralu, zamieszkuje 52,383,500.

W szczególności ludność trzech prowincyj nadbaltyckich, Estonii, Inflant i Kurlandyi, gdzie więcej jak od pół tysiąca lat cywilizacya niemiecka panuje, wynosi 1,650,500; ludność Wielkiego Księstwa Finlandyi wyłącznie protestancka 1,636,900 a Królestwa Polskiego 4,852,100.

Gdyby nie myśl podziału Niemiec na dwie części przed czterdziestą laty zaprzątająca jakiś czas mężów stanu na kongresie wiedeńskim, to w obecnej chwili 1,968,200 mieszkańców Królestwa Polskiego byłoby poddanymi ces. austryackiego a 2,883,900 tychże jak również około 116,000 z gub. grodzieńskiej, wszystko razem 3 miliony, byłoby poddanymi króla pruskiego; a Zamość, Warszawa i Modlin zamiast być jak teraz, groźnemi zbrojowniami Słowian przeciw Zachodowi, pozostałyby, czem były w r. 1795, oto silną obroną germańskiego Zachodu przeciw słowiańskiemu Wschodowi. Gdyby zatem wschodnie granice Austryi i Prus w r. 1815 posuniętemi były do Bugu i Niemna, tej *niemieckiej rzeki*, jak to same jej miano zdaje się oznaczać, to żadnej nie ulega wątpliwości, iż ludność polski liberalnemi instytucyami niemieckiemi rozbudzona, ożywiona i rozwinięta w drodze urządzeń i ulepszeń w gospodarstwie krajowem, w znacznie większej wzrosłaby ilości, niż się to stało w ciągu 40 lat ostatnich. Prawodawstwo niemieckie stworzyłoby swobodny stan włościański i wychowałoby go na prawdziwych obywateli; niemiecki duch przedsiębiorczy z wytrwałością połączony oraz niemieckie kapitały, jak to się nawet i teraz tu i owdzie praktykuje pod rządem rosyjskim, tamby się osiedliły, podniosłyby na wyższy stopień kultury żyżne grunta obszernej Lechitów dziedziny, nadając przez zaprowadzenie licznych warsztatów technicznego przemysłu większą wartość surowym materyałom, które całkiem nie są wyzyskiwane przy obliczonem głównie na zaspokojenie potrzeb zbytkowych gospodarstwie polskiej szlachty, pomimo że kapitały żydowskie w nadziei zlikwidowania obfitej dywidendy szczodrze się otwierają dla podejmujących nakład na prowadzenie fabryk.

Zwrócić należy uwagę na to, że wszystkie wykazy Köppena co do ludności w Rosyi, wcale nie zawierają ilości ludzi stale pod bronią będących. Z uwzględnieniem znanej różnicy, jaka zachodzi w etacie ces. armii rzeczywistym, a takim, jaki jest na papierze, zdaje się sprawozdawcy niniejszego obliczenia, że dosyć wysokie poda cyfry, jeźli *czynne części wielkiej armii* znajdujące się w europejskiej Rosyi obliczy na 616,300 żołnierzy pod bronią. Zrobiwszy to zastrzeżenie — na Rosyę z tej strony Uralu, a ta tylko część słowiańskiego wschodu może być wzięta pod uwagę wobec europejskiego Zachodu — przypada 53 miliony ludności.

Atoli rzeczywiste życie narodu w jego materyalnych i duchowych interesach tam się tylko rozwinąć mogło, gdzie grunt i klimat pozwalały ludziom blisko obok siebie zamieszkać, gdzie mieszkaniec jednej miejscowości nie potrzebował obliczać na długie mile swej drogi, by się dostać do swego sąsiada, lub ze wsi do wsi dojechać.

Owóż 53 miliony europejskich poddanych Imperatora — nie Cara, gdyż panujący w Rosyi do r. 1547 po prostu tylko wielkiemi książętami będący, nazwali się w tym czasie *Carami* to jest monarchami, królami, od Iwana IV Wasilewicza Groźnego, a od r. 1721, od czasów Piotra I, imperatorami — panującemi na niezmiernej przestrzeni 90,000 mil kwadratowych, tak, że stosunkowe zaludnienie wynosi tylko 590 dusz na milę.

Co w krajach zachodnich uważa się za ludność rzadką i rorzuconą, gdy mianowicie 2,000 ludzi na powierzchni jednej mili kwadratowej obok siebie zamieszka, to w europejskiej Rosyi stanowi maximum gęstości zaludnienia, a ilość ta, lub mało co więcej nad nią, znajduje się tylko w częściach państwa najbardziej do środka zbliżonych, jako to w gubernii moskiewskiej, tulskiej i kurskiej, głównem siedlisku Wielkorusinów, albo właściwego ludu moskiewskiego, które atoli oddalonem jest od granicy zachodniej, skąd jedynie oświatę brać może, odległością równającą się przestrzeni przedzielającej Berlin od Rzymu. Obok tego największej gęstości zaludnienia, trzeba postawić najmniejsze, bo tylko 16 ludzi na milę kwadratową, naturalnie w tym pasie lądu, gdzie zima trwa dziesięć, a lato dwa miesiące, wiosna zaś i jesień albo wcale nieznanemi są zjawiskami; albo się do kilku dni ograniczają; gdzie średnia temperatura roku stoi niżej stopnia zamarzania wody lub mało co nadeń się podnosi, jak naprzykład w gubernii archangielskiej rozpostartej na większej przestrzeni lądu niż cała monarchia austryacka z dodatkiem wszystkich środkowych państw związku niemieckiego.

W jakim stosunku znajduje się jednakże ludność środkowych i zachodnich mocarstw europejskich, do 53 milionów rozsianych na słowiańskim Wschodzie?

Oto bezpośredni sąsiedzi jego, Austrya i Prusy na 17,000 mil kwadratowych mają 53 i pół mi-

*) Korespondencya Aleksandra Humboldta z Henrykiem Berghausem 3 tomy 8vo w Lipsku, u Hermana Costenoble.

rzenie większości przeciwnéj wnioskowi wydziału. Jeszcze kilka razy w podobny sposób przeszkodzono głosowaniu.

Rzecz jasna, że przy takiem zachowaniu się cierpią sprawy krajowe, i że tem samem przekracza się granicę rozumnéj i możliwéj parlamentarnéj polemiki.

Na końcu jednego z następnych posiedzeń powstał p. Giorgi z Dubrownika żądając, aby zastępca rządowy ustąpił z wyznaczonego mu miejsca honorowego, które skromnie urządzone i pod względem wysokości nie wznosiło się po nad siedzenia posłów. Wnioskodawca opierał się na § 17ym regulaminu, według którego tylko prezesowi i jego zastępcy należy się miejsce honorowe; a chociaż z początku oświadczył, że na piśmie poda swój wniosek, przecież później tego zaniechał, oświadczając, że przytoczony paragraf tak jest jasny, iż *via facti* zadość się stać powinno jego życzeniu. Tymczasem zwracano uwagę na to, że owo siedzenie, pierwotnie dla naczelnika krajowego przeznaczone, słusznie zajmuje jego upoważniony zastępca. Lecz cóż pomogły najlepsze dowody w obec koteryi, która silnie się połączyła w zamiarze nie tylko systematycznej walki przeciw organom rządowym, i szydzono z nich i ich obrażania.

Na posiedzeniu sejmowem z 5go kwietnia weszło pod obrady sprawozdanie wydziału względem zrównania włoskiego i słowiańskiego języka. Słowiańskie i włoskie opozycyjne stronnictwo połączyło się ze sobą tak, że w tym roku ułożono wspólne sprawozdanie, gdy w roku przeszłym Słowianie wystąpili w sejmie tylko z wotum mniejszości. Dalej robi *W. Ab. Post* uwagę, że rząd szczerze myśląc o przeprowadzeniu zasady równego uprawnienia we wszystkich częściach monarchii, chętnie byłby się zgodził na dyskusyę nad tym projektem, zwłaszcza, że rzeczywiście nie treść tego projektu sprowadziła zerwanie.

Jedno tylko uwzględnić należy, że zastępcy rządowego ani zaproszono na posiedzenia wydziału, ani nie uwiadomiono w porę o treści wniosków, tak, że ograniczyć się musiał na ogólnem zapewnieniu sejmu o życzliwych chęciach rządu względem kwestyi językowej, zarazem oświadczając, że nie uwiadomiony poprzednio zdania rządowego o każdym punkcie wniosków ściśle określić nie może.

Rozprawy ogólne przybrały zaraz burzliwy charakter. Padły wyrazy, których nie podobna nam tu powtórzyć. Organom rządowym miotano zarzuty w sposób, który tylko zewnętrznie zasłonić może prawo nietykalności, ale ze stanowiska wykształconego człowieka nie da się usprawiedliwić. Przez zamęt czczych i namiętnych obwiniań, wiło się jak nić czerwona oburzenie, które wywołało w stronnictwie opozycyjnem oddalenie dwu gimnazyalnych profesorów z posad. Nie tu miejsce bliższego upowodowania tego kroku; władza krajowa miała słuszność nakazując owo oddalenie, a zarazem zadośćuczyniła wszystkim względom ludzkości i sprawiedliwości, zanim ten krok uczyniła. W każdym razie zastępca rządowy miał zupełne prawo do stanowczego odparcia wdawania się sejmu w czyste postanowienia władzy ekzekucyjnej i do oświadczenia, że na taki namiętny i obrażający sposób wciągania poniekąd przed sąd czynów rządowych, pozwolić nie można. Nie zaprzeczano prawa ani przyzwoitego oceniania, ani prawa domagania się objaśnień. Pretensyę zaś wydawania formalnych wyroków o postanowieniach władzy wykonawczej, należało odeprzeć w jak najkrótszy sposób.

Taki to był prosty tok rzeczy; z protokułów sejmu krajowego można się przekonać o jego prawdziwości. Po posiedzeniu z 5go kwietnia, tak obfitem w burzliwe sceny, że bezskutecznem było wszelkie usiłowanie marszałka co do utrzymania porządku, nastąpiło tylko jeszcze jedno, które także odbyło się nie w zupełnym porządku. Tymczasem stało się publiczną tajemnicą, że opozycya zamierzała częste powtarzanie takich scen w celu wywierania teroryzującego nacisku na umiarkowane i rządowi przychylne żywioły zgromadzenia. W takim stanie rzeczy rządowi nic nie pozostawało jak odwołanie się do kraju, do którego pomyślności pewnie nie przyczynia się podobne bezużyteczne wichrzenie. Już ze względu na własną godność nie mógł pozwolić, aby organa, które z jego rozkazu sumiennie działają, obsypywano podejrzeniami i obrazami przekraczającemi wszelką miarę. Rozsądnego umiarkowania się nie można się było spodziewać przy tym rozdrażnionem usposobieniu opozycyjnéj ligi, zatem całkiem słusznem jest wyrzeczenie, że po sejmie nie można się było spodziewać dalszego skutecznego działania. Na miejscu nawet uważali wszyscy, zdrowo sądzący o rzeczy, środek rozwiązania sejmu za usprawiedliwiony a nawet za konieczny w obec tego co zaszło.

— J. C. Mość przeznaczył wdowie niedawno zmarłego serbskiego literata i lingwisty Wuka Stefanowicza Karadzicza zapomogę w kwocie 1000 złr.

Meksyk.

Monitor podaje następujący tekst konwencyi zawartej, pomiędzy rządem francuskim i Cesarzem meksykańskim:

Rządy N. Cesarza Francuzów i N. Cesarza meksykańskiego, ożywione równą chęcią stałego przywrócenia porządku w Meksyku i ustalenia nowego cesarstwa, postanowiły uregulować za pomocą konwencyi warunki pobytu wojsk francuskich w tym kraju i zamianowały w tym celu swych pełnomocników, jako:

N. Cesarz Francuzów p. Karola Franciszka Edwarda Herbet pełnomocnego ministra pierwszej klasy, radcę stanu, dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, w. oficera orderu cesarskiego legii honorowej itd.

N. Cesarz meksykański p. Joachima Velasquez de Leon, swego ministra stanu bez teki, w. oficera orderu N. Panny Guadalupy itd.

Którzy wykazawszy się swem pełnomocnictwem uznanem za będące w należytej i właściwej formie zgodzili się na następne artykuły:

Art. 1. Wojska francuskie znajdujące się obecnie w Meksyku zredukowane zostaną jak najrychlej do korpusu 25-tysięcznego, wliczając w to legię cudzoziemską.

Korpus ten dla strzeżenia interesów, które spowodowały interwencyę, pozostanie czasowo w Meksyku w warunkach uregulowanych następującemi artykułami:

Art. 2. Wojska francuskie opuszczać będą Meksyk w miarę, jak N. Cesarz meksykański będzie mógł zorganizować wojsko do zastąpienia go.

Art. 3. Legia obca w służbie Francyi złożona z 8000 ludzi, pozostanie jednakże jeszcze przez 6 lat w Meksyku po wyprowadzeniu wszystkich innych sił francuskich stósownie do art. 2, począwszy od owej chwili rzeczona legia przejdzie w służbę i na żołd rządu meksykańskiego. Rząd meksykański zachowuje sobie możność skrócenia terminu używania w Meksyku legii obcej.

Art. 4. Punkta terytoryum mającego być zajętem przez wojska francuskie, równie jak wyprawy morskie tych wojsk, jeżeli nastąpią, oznaczone zostaną za wspólną zgodą i wprost pomiędzy N. Cesarzem meksykańskim i naczelnym dowódzcą korpusu francuskiego.

Art. 5. Na wszystkich punktach, gdzie załoga nie będzie wyłącznie złożoną z wojsk meksykańskich, dowództwo wojskowe powierzone będzie dowódzcy francuskiemu.

W razie skombinowanych wypraw wojsk francuskich i meksykańskich, najwyższe dowództwo tych wojsk należeć będzie również do dowódzcy francuskiego.

Art. 6. Dowódzcy francuscy nie będą mogli mięszać się do żadnej gałęzi administracyi meksykańskiej.

Art. 7. Póki potrzeby korpusu armii francuskiej czynić będą konieczną co dwa miesiące służbę transportową pomiędzy Francyą i portem Vera Cruz, koszta tej służby, oznaczone na 400,000 fr. za podróż (tam i napowrót) będą ponoszone przez rząd meksykański i płacone w Meksyku.

Art. 8. Stacye morskie, jakie Francya utrzymuje na Antyllach i Oceanie Spokojnym, wysyłać będą często okręty pod flagą francuską do portów meksykańskich.

Art. 9. Koszta wyprawy francuskiej do Meksyku spłacić się mają w sumie 270,000,000, za cały czas trwania tej wyprawy aż do 1go lipca 1864 r. Suma ta przynosić będzie $^3/_{100}$ rocznie. Począwszy od 1go lipca, wszystkie wydatki na armię meksyską opędzane będą przez Meksyk.

Art. 10. Wynagrodzenie spłacić się mające przez rząd meksykański za żołd, wyżywienie i utrzymanie wojsk korpusu armii od 1go lipca 1864 r. wynosić będzie 1000 fr. za jednego człowieka na rok.

Art. 11. Rząd meksykański wręczy natychmiast rządowi francuskiemu sumę 66 milionów z tytułu pożyczki po cenie puszczenia w obieg, to jest 54 milionów odciągniętych od wspomniego długu w art. 9 i 12 milionów jako zaliczkę wynagrodzenia należnego Francyi z mocy art. 14 obecnej konwencyi.

Art. 12. Co tyczy spłaty nadwyżki kosztów wojennych i zaspokojenia należności wspomnianych w art. 7, 10 i 14, rząd meksykański obowięzuje się wypłacać Francyi roczną sumę 25 milionów w gotówce. Suma ta będzie spłaconą na rachunek 1) sum należnych z mocy art. 7 i 10; 2) sumy oznaczonej w art. 9; 3) wynagrodzenia, które należeć się będzie poddanym francuskim z mocy artykułu 14go i następnych.

Art. 13. Rząd meksykański złoży każdego ostatniego dnia każdego miesiąca, w ręce głównego płatnika armii, ile winnym będzie dla pokrycia wydatków na wojsko francuskie pozostałe w Meksyku stósownie do art. 10.

Art. 14. Rząd meksykański obowiązuje się wynagrodzić poddanych francuzkich za szkody, które niewinnie ponieśli i które spowodowały wyprawę.

Art. 15. Komisya mieszana złożona z trzech Francuzów i trzech Meksykanów mianowanych przez właściwe swe rządy, zbierze się w Meksyku za trzy miesiące, aby zbadać i uregulować reklamacye.

Art. 16. Komisya rewizyjna złożona z dwóch Francuzów i dwóch Meksykanów wyznaczona w tenże sam sposób, zasiadająca w Paryżu, przystąpi do stanowczego spłacenia reklamacyj już przyjętych przez komisyą oznaczoną artykułem poprzedzającym, i postanowi względem tych reklamacyj, względem których decyzya będzie jej zostawioną.

Art. 17. Rząd francuzki wypuści na wolność wszystkich jeńców wojennych meksykańskich, jak tylko Cesarz meksykański przybędzie do swego państwa.

Art. 18. Niniejsza konwencya będzie ratyfikowaną i ratyfikacye wymienione zostaną, jak tylko będzie można najrychlej.

Dan w zamku Miramare 10 kwietnia 1864.

(podp.) *Herbet.*

Joachim Velasquez de Leon.

ROZMAITOŚCI.

TEATR.

Od Wielkiejnocy nie mamy w Krakowie teatru polskiego. Towarzystwo tutejsze pod dyrekcyą p. Miłaszewskiego wyjechało w Wielki tydzień do Lwowa i tam dziś daje przedstawienia. Nie znamy warunków kontraktu, pod jakimi p. Miłaszewski objął dyrekcyę tutejszego teatru, i dla tego nie wiemy także, czy publiczności tutejszej służy prawo domagania się dalszych jeszcze przedstawień. Zapisujemy więc tylko fakt, że teatr polski stoi od Wielkiejnocy pustką. Przesiedlenie się p. Miłaszewskiego z tutejszem towarzystwem do Lwowa nastąpiło, jak wiadomo, w skutek tego, że p. Miłaszewski obok dyrekcyi tutejszego teatru objął także zarząd teatru lwowskiego i tam połączonemi siłami obu towarzystw daje dziś przedstawienia; zapewne po jakimś czasie spodziewać się możemy przesiedlenia obu towarzystw do Krakowa, a wtenczas znowu Lwow pozostanie bez teatru. Spodziewać się tego możemy, bo nie sądzimy, aby dyrekcya uważała jeden teatr za główny i tam ściągniętemi z obu teatrów siłami dawała przedstawienia, drugi zaś za podrzędny, w którym wystarczyćby miała część jedna owych sił połączonych, chociażby nawet ta część, która przed tem stanowiła osobne towarzystwo Krakowskie. Zresztą inaczej nie możemy nawet sobie wyobrazić zarządu obu teatrów pod jedną dyrekcyą zostających, bo jeźliby p. Miłaszewski równocześnie dawał przedstawienia w obudwu teatrach, to w takim razie nie mogąc być w jednej osobie we Lwowie i Krakowie, musiałby w jednem z tych miast mieć chyba jakiego wicedyrektora, któryby go zastępował. Nie wiemy jednak, czy o takim subdyrektorze jest mowa w którym z kontraktów, a gdyby nawet była, to zawsze teatr, w którym główny dyrektor w własnej osobie byłby obecnym, zakrawywałby tem samem na teatr ważniejszy, główniejszy, a więc pod pewnym przynajmniej względem uprzywilejowany. Chcąc więc tego uniknąć, pozostaje tylko przenoszenie się z miejsca na miejsce, bawienie przez jednę część roku tu, przez drugą tam, a zatem pewien rodzaj koczowania artystycznego.

Czy na tem zyska publiczność, czy zyska sztuka, a w ogóle biorąc, czy połączenie obu teatrów w jednym ręku korzystnem jest dla sztuki i artystów, są to pytania nad któremi sumiennie i bezstronnie zastanowić się zamierzamy.

Zastanówmy się najpierw nad korzyściami, jakie płynąć mogą z takiego połączenia dyrekcyi obu teatrów w jednym ręku. To czemu siły jednego teatru nie podołają, zrobić się da połączonemi siłami obudwu. Sztuki większe, jak n. p. Szekpirowskie, Szylerowskie a nawet niektóre historyczne naszych własnych pisarzów, wymagające pod względem samej liczby osób wielkiego towarzystwa, tym tylko sposobem możnaby przedstawić, jednak i w takim razie tylko wtedy, jeśli owo liczebnie powiększone towarzystwo dostarczy więcej prawdziwie artystycznych żywiołów, jakich potrzeba do przedstawienia arcydzieł dramatycznych. Wprawdzie łatwiej wybrać z większego grona, łatwiej porozdzielać role; ale i to także prawda, że każde towarzystwo, które przez czas dłuższy składało całość jednego teatru, stosując siły, któremi rozporządzać mogło, do swego repertoaru, wyrobiło sobie pewnych artystów i artystki do pewnych rodzajów ról. A ponieważ repertoary obu naszych scen krajowych mało się od siebie różnią, więc tak krakowskie jak i lwowskie grono będzie miało swych własnych przedstawicieli tych samych ról; być więc może, że przez połączenie obu towarzystw zyskać można tylko duplikaty w szczególniejszych i znaczniejszych rolach, a niekoniecznie nowe oryginalne siły artystyczne. W takim razie byłby tylko ten skutek, że przedstawienia przestałyby być jednostajnemi, monotonnemi, a urozmajciłyby się tem, że w tych samych rolach występowałby raz ten drugi raz inny artysta, co naturalnie mniejby nużyło grających a tem samem pozostawiałoby im więcej czasu do pracy, i dodawałoby więcej swieżości ich grze. Ale dla ról, które tak w jednem jak w drugiem towarzystwie nie miały właściwych przedstawicieli, nie wielka z tąd korzyść; bo, jeźliby je narzucano artyście, który występując dotąd przeważnie w jednym rodzaju ról, nadał talentowi swemu pewien wybitny kierunek, i dopiero w latach późniejszych, w których brak już młodzieńczej giętkości, przerzucaćby się musiał na pole obce albo przynajmniej dla się obojętne, sztuka nie tylko nicby nie zyskała, ale owszem poniosłaby stratę.

Byłaby to więc strona, która owę wyż spomnianą korzyść z połączenia obu towarzystw wyniknąć mogącą, do bardzo małych sprowadziłaby rozmiarów.

Lecz, przypuściwszy nawet, że z połączenia obu towarzystw, wynika prawdziwa korzyść pod względem sił artystycznych; przypuściwszy, że tak w jednym jak i drugiem składzie osób znajdują się znakomitości do odrębnych ról; że tym sposobem przedstawienia zyskać mogą na wartości, repertoar znacznie się powiększy i estetycznie podniesie: publiczność więc z przyjemnością uczęszczać będzie do teatru. Przypuściwszy to wszystko, to zawsze zapytać się godzi, czy ta jedna korzystna strona — bo my przynajmniej, prócz niej, innej, do samej sztuki się odnoszącej, dopatrzyć się nie możemy, — jeżliby do tego stopnia wynikała z połączenia towarzystw obu teatrów, potrafi zrównoważyć niekorzyści, których, jak to właśnie rozwiniemy, nierównie większa jest liczba.

A najpierw przedstawienia, chociażby estetycznie lepsze, trwać mogą tylko czas jakiś w Krakowie, a czas jakiś we Lwowie. W chwili kiedy jedno miasto ma teatr, drugie go nie ma. Czas korzystniejszy do przedstawień w obu miastach będzie ten sam, to jest późniejsza jesień i zima; lato sprzyja raczej przechadzkom, podróżom do kąpiel, zresztą wyniesieniu się na wieś znacznej części mieszkańców z samego nawet miasta. Jakżeż więc będzie można w tym samym czasie grać tu i owdzie? A jeżeli do którego z tych miast przybędzie towarzystwo w czasie niestósownem, gotowa strata, bo trudno wymagać od publiczności, która w zimie chętnie może chodziłaby do teatru, aby pozostała na lato w mieście, bo dyrekcyi podoba się w tę porę zawitać do miasta i dawać przedstawienia teatralne. Na to, że po prowincyonalnych miasteczkach, i w lecie jeżdżąc, można mieć publiczność bardzo liczną, oglądać się nie można, gdyż co innego miasteczka i sąsiednia okolica, dla której zjawienia się trupy koczującej jest czemś rzadszem, a tem samem ma swój właściwy powab, a znów co innego miasta i publiczność, która miała teatr stały i zawsze go takim mieć chce. Uwaga ta sprowadza nas właściwie na punkt, na który jako pierwszą niedogodność połączenia oba teatrów chcieliśmy wskazać.

W razie dawania przedstawień połączonemi siłami raz tu, drugi raz we Lwowie, w kraju całym nie masz więcej stałego teatru; staje się on tylko koczującym. A Lwów i Kraków mają prawo żądania teatru stałego.

Jest stare, jak świat, przysłowie nasze, że i kamień, długi czas na tem samem miejscu leżąc, porasta; a dzieje uczą, że koczowanie jest jednem z najniższych sposobów życia rodu ludzkiego, że ludy przyszły dopiero wtenczas do znaczenia, rozwinęły się w potężne narody i państwa, wysnuły z ducha swego wielkie zasoby oświaty, wtenczas zyskały ojczyznę i uczuły miłość dla niej, kiedy osiadły na jednem miejscu, zajęły stałe siedziby. Sztuka potrzebuje także stałych przybytków; a ci, którzy się jej poświęcają, także potrzebują stalszych punktów oparcia i pewnego spokoju, bez którego w dziedzinie sztuki należycie pracować nie można. I tu potrzeba, jak to mówią, zagrzać miejsce, zrość się pod pewnym względem z miejscem, ze sceną, z teatrem, z publicznością, aby nabrać pewności siebie, aby czuć się na własnym gruncie. Ciągłe przenoszenie się z miejsca, tego nie nada. Z miejsca na miejsce jeździć może najwięcej ten lub ów artysta lub artystka występując w gościnnych rolach, ale także tylko na czas krótki, bo inaczej i tacy marnieją, jeśli tylko puszczą się na popisywanie się w pewnych rolach. Czyby to na dobre wyszło całym towarzystwom, nie powiemy.

Zresztą artyści i artystki jako ludzie także mają swe prawa. Ciągła taka włóczęga koniecznie pociągać musi za sobą straty materyalne: artyści w takim razie nawet stałych mieszkań urządzić nie mogą; a jeźli mają rodziny, jeśli mąż grywa, a żona nie jest artystką lub odwrotnie, a nawet jeźli oboje angażowani liczniejszą tworzą rodzinę, nowe w takim razie zachodzą trudności, trudności nie małe a dotykające interesowanych z najdotkliwszej strony. Przytoczymy w tym względzie fakt już dokonany, a który jest tylko skutkiem połączenia zarządu obu naszych krajowych teatrów. Przed kwietnią niedzielą zamknął p. Miłaszewski teatr krakowski; w sam Wielki tydzień z jego polecenia wyjechało towarzystwo tutejsze do Lwowa. A przecież to Wielki tydzień, a po nim nastąpiła Wielkanoc, jedna z tych nielicznych chwil, w których człowiek wolen od kłopotów zawodu lub rzemiosła na krótki przynajmniej czas może się uczuć człowiekiem, ogrzać duszę pracą znużoną, w gronie rodziny albo bliższych przyjaciół, pokrzepić się choćby trochę do dalszej pracy. A tymczasem dyrekcya połączonych teatrów dała znak, członkowie towarzystwa spakować musieli graty i dalej w pochód! Artysta ojciec i mąż, jeźli żona nie gra, zostawić musiał ją z dziećmi w Krakowie, nie mając nawet tej przyjemności, którą ma najlichszy wyrobnik, przyjemności podzielenia się z swymi najbliższymi i najdroższymi święconem jajkiem w dzień największej uroczystości chrześciańskiej! Sądzimy, że i najwspanialsza stypa u dyrektora, gdyby ją nawet wyprawił, nie każdemu zastąpi owe podzielenie się chociażby tylko najskromniejszą, żebraczą cząsteczką ze swoimi najbliższymi; nie zastąpi temu, kto chociażby iskierkę ludzkich uczuć zachował w głębi serca. A przecież nie wolno nam wątpić, że w składzie tutejszego towarzystwa są także ludzie, a dyrekcya ze swej strony powinna się starać nawet o podnoszenie tej ludzkiej, szlachetnej moralnej strony w członkach towarzystwa swego, bo strona ta to jedno z najobfitszych źródeł natchnienia artystycznego, to rękojmia rzetelnego i chętnego pełnienia obowiązków, to urok w którym dopiero w prawdziwem świetle jaśnieje zasługa artystyczna. Mężowie po których p. Miłaszewski objął dopieroco dyrekcyą teatru lwowskiego, stanęli właśnie dla tego na tak wysokim stopniu, że obok talentu oddawano powszechną cześć ludziom. Teatr koczujący wymagałby właściwie wojskowej a raczej klasztornej organizacyi, bo posłuszeństwa na wszelkie skinienie i wyrzeczenia się wielu ludzkich stosunków; inaczej obok innych niedogodności drażniąc interesowanych z dotkliwych stron i podsycając tem samem niezadowolenie zrodzić musi między dyrekcyą i członkami towarzystwa pewien napięty stosunek, który w żadnym razie nie przyczynia się do pomyślnego rozwoju sceny, tem mniej zaś wtedy, jeźli nie opiera się na czystym kaprysie, lecz płynie z pogwałcenia najdroższych uczuć strony interesowanej.

Sztuka rozwijać się może wtedy tylko, kiedy artysta nie jest niewolnikiem i wyrobnikiem, tylko kiedy jest swobodnym albo przynajmniej czuje, że może być swobodnym. Łatwo pojąć, że przez swobodę nie rozumiemy tu braku wszelkiej karności, bez której żadne towarzystwo ostać się nie może, nie rozumiemy owego stanu, w którym artysta mógłby robić coby mu się podobało, słuchać lub niesłuchać dyrekcyi, słowem nie rozumiemy przez to kaprysów, widzimisia i tysiącznych zachceń, z jakiemi spotkać się można w świecie artystycznym. Swoboda, której żądamy dla artysty, nie ma być niewolą dyrektora; swoboda o której mówimy, ma tylko zabezpieczać artyście możność godziwego stanowienia o własnej osobie, możność, poniekąd prawnego rozporządzania samym sobą. Wszak wszyscyśmy ludźmi, a więc i artysta a również i dyrektor. Czasami wydarzyć się może, że przy najlepszych z obu stron chęciach trudno się porozumieć i zgodzić się ze sobą. Rozwiązanie kontraktu uwalnia obie strony; artysta szukać będzie miejsca na innej scenie, jeśli jest w kraju inna, rozumie się narodowa scena. Otóż w takim razie czuć się będzie swobodnym artysta, bo na wszelki wypadek zostaje mu przynajmniej nadzieja, że gdzieindziej będzie mógł poświęcić swą pracę.

Pod tym względem już i tak ograniczony jest zakres działania naszych artystów; bardzo mało bowiem w ogólności mamy stałych scen polskich; tem mniej ich jeszcze w obecnych czasach. Połączenie obu scen w kraju naszym w jednych rękach ścieśniło bardziej ów obwód koła, w którym poruszać się mógł artysta, sprowadziło ów zakres działania do zera, czyli zupełnie zniosło owę możliwość rozporządzania samym sobą, którą nazwaliśmy swobodą artysty. Połączenie rzeczone łatwo zdać go może na łaskę jedynej w kraju całym dyrekcyi; bo nie mając się gdzie podzieć, a zwłaszcza z rodziną całą, będzie musiał wszystko przyjąć, chociażby się czuł nawet pokrzywdzonym, bo znajdzie się na równi z wyrobnikiem przymuszonym ulegać właścicielowi fabryki, zadawalać

---

lionów ludności tj. Austrya 36 i pół, Prusy 17; gdy zaś do ludności tych obu mocarstw przewodniczących w środkowej Europie dodamy ludność reszty niemieckich państw, tedy naprzeciwko masy słowiańskiej wystąpi 69 milionowy germanizm ścieśnięty na powierzchni 21,600 mil kwadratowych, która nie równa się nawet wielkości trzech najbardziej ku północy posuniętych prowincyj Rosyi, to jest gubernii archangielskiej, wołogodzkiej i ołoneckiej, graniczących bezpośrednio z okręgiem stolicy nad Newą.

A mocarstwa zachodnie? Zajmują one przestrzeń 15,300 mil kwadratowych z ludnością, która tylko na głowy porachowana wynosi 63 miliony— 27 i pół swobodnych Anglików, 35 i pół okiełznanych Francuzów — co wszystko razem czyni 132 miliony!

Słowiański Wschód, *z mieczem w ręku i krzyżem na sercu*, a germańsko-romański Zachód, który na chorągwi swojej wypisał odwieczne zasady: prawo, rozum i moralność— stały się przeciwieństwami, wyobrażanemi przez ludność, która tylko co do liczby ciał jest w stosunku, jak 53 do 132 czyli, jak 1 do 2 i pół.— Wszakże po stronie liczby 1, stoi pełnia siły wojennej, której nie należy zbyt nisko cenić. Wszystkie ludy ucywilizowane są bardziej pokojowo usposobione i mniej skłonne do hazardów wojennych, jak dzikie i biedne narody. Owo zamiłowanie pokoju nie tylko wynika ze starań o dobra materyalne, lecz jest także bezpośrednim wpływem zasad moralności, które dosięgły wyższego stopnia samopoznania.

HELENIUSZA

listy z zagranicy.

(O Hiszpanii.)

(Dalszy ciąg.)

Saragosa jest jednem z miejsc bardzo świętych. We wszystkich krajach katolickich jest wiele tradycyj o cudownych zjawieniach N. M. Panny, ale o równem jak ma Hiszpania, trudno gdzie posłyszeć. S. Jakób starszy towarzysz Chrystusowi Panu na górze Tabor, założyciel w Hiszpanii kościoła, miał widzenie takie: ujrzał światło wyższe jak słoneczne, a był z siedmiu uczniami swymi. Padłszy na ziemię i spojrzawszy na to światło, ujrzał Matkę Boską siedzącą na tronie niesionym przez aniołów. Drudzy aniołowie mieli w ręku kolumnę z jaspisu. I usłyszał głos z tronu N. Panny, z Jej ust: *Chrystus Pan chce abyś na tem tu miejscu postawił kościół na cześć moją. Ten kościół trwać będzie do końca świata. A po zbudowaniu kościoła tego rozkazuje ci Zbawiciel, abyś wrócił do Jerozolimy dla położenia twej głowy w ofierze Jemu.* I w tej chwili Aniołowie z materyi innej, jaką była kolumna, utworzyli obraz Matki Boskiej, i zostawili go ś. Jakóbowi. Widzenie znikło, obraz się został. Było to w Saragosie. Na tem samem miejscu zbudował ś. Jakób kościół, którego się nie dotknęli Aryanie, Żydzi, Maurowie, wszyscy, którzy prześladowali religią chrześciańską w Hiszpanii. S. Jakób wrócił potem do Jerozolimy, tam ścięto mu głowę; ale nie poszedł na tę mękę póty, póki kościoła nie zbudował w Saragossie. Obraz do dziś dnia znajdujący się na kolumnie jest cudowny.

Nie można wiedzieć, z czego uczyniony, nie olejny, nie z mozajki; zrobiony ręką aniołów. Tak jak było widzenie, tak zrobiona z marmuru Matka Boska na tronie. Na lewej stronie ś. Jakób z uczniami, a na prawej obraz zostawiony przez aniołów. Jest to rodzaj kaplicy, ale tak wielkiej jakby kościół, który się znajduje w większym jeszcze kościele. Sklepienie lekkie, bo z konch ułożone, podpierają kolumny z jaspisu, bezcenne, w piękności i bogactwie niezrównane. Sklepienie opierające się na tych jaspisowych kolumnach, ma okna wychodzące na sufity kościoła wielkiego, olejno freskowane przez wielkiego malarza Welazkeza. Sreber doskonałego gatunku, nigdzie takich widzieć nie można. Mensa cała srebrna, lichtarze wszystkie srebrne; lichtarze są to figury ludzkie rozmaitych świętych, którzy trzymają świece w ręku. Prócz tego wielkie popiersia biskupów, apostołów, stojące na ołtarzu ze srebra. Takie to bogactwa mają kościoły hiszpańskie.

Co jest w nich do naśladowania? jak tylko ksiądz powie we Mszy ś. Sursum corda, to aż do Kommunii, najwięksi dygnitarze, gubernator, urzędnicy, słowem wszyscy klęczą. Tak czyni i Pius IX, którego szczególnie Hiszpanie poważają i miłują.

Kościół N. M. Panny w Saragossie przykryty jest porcelaną, tam dużo kopuł. A katedra celuje piękną architekturą, ma bardzo bogate kaplice, w których jest mnóstwo szacownych rzeźb.

Saragossa ma most piękny na Ebro. Jak wszystkie miasta Hiszpańskie, szerokie ma place osadzone drzewami, a szczególnie za miastem. Takich gajów, ogrodów, przechadzek jest pełno w Hiszpanii i w każdem mieście; tam wieczorem zapalają światła, rozpoczynają się przechadzki, muzyka i tańce. W tych to ulicach, i wieczorem dopiero, wszyscy żyją.

Mówiąc o Saragossie, zadrży serce każdego Polaka, wspomnieniem przelanej krwi, i pozyskanej chwały. Polacy szukali ojczyzny swojej w szeregach francuskich, przeto z Hiszpanami walczyli, dla których uszanowanie i przyjaźń w sercu być Polskiem powinna. Zrozumieli to trudne położenie Polaków Hiszpanie. Imię Polak wzbudza, widziałem, powszechny entuzyazm, najżywszą sympatyą. Najkrwawsze wojny francuskie, pamiątki w Saragossie zostały. Do dziś dnia stary Hiszpan drży na wspomnienie francuskiego imienia, w oku jego zabłyśnie jakby rozsrożonego lwa wejrzenie. Najgłówniej Hiszpanie szczycą się tą wojną francuską, obronę Hiszpanii zowią nieśmiertelnym heroizmem. Cała bohatyrska z Maurami zwycięska walka, potęga i panowanie nad Ameryką, i tyle innych zwycięstw, w oczach ich nikną w obec tryumfu, jaki nad Francyą odnieśli. Wojna była przez nich prowadzona bez żadnej pomocy przeciw Napoleonowi, kiedy był na szczycie najwyższej siły. Ta wojna Hiszpańska nie czyni zaszczytu Francuzom, którzy się tyle niesprawiedliwości, okrucieństwa i barbarzyństwa dopuścili. Słowo *Francuz* w prawdziwym, starym, poważnym Hiszpanie, obudza zgrozę. Nie umieją, nie chcą się nauczyć po francusku, i wyraźnie tę mowę francuską dziś jeszcze rzucają pod nogi, i ze wzgardą ją depczą.

Smutna, ale nieomylna to jest prawda! Francuzi są u siebie uprzejmi, Francuzi stoją na czele cywilizacyi, mają missyą wyraźnie dobroczynną, i opiekuńczą dla całej ludzkości; nie są jednak szanowani i kochani od swoich sąsiadów. Niemcy, Belgowie, Szwajcarowie, Hiszpanie, jeśli nie ze zgrozą i z wstrętem, to z obojętnością i niechęcią o nich mówią. W stosunkach swoich i wojnach wszelkich, Francuzi lekceważyli cudzoziemców, byli twardzi, nawet okrutni i dumni. Nie potrafili się nigdy duchem drugiego narodu przeniknąć i zrozumieć. Stąd zawsze najsrożej obrażali. Względnie Anglii będąc słabszymi, pałali, i pałają najzawistniejszą zazdrością.

Francuzi mając geniusz i działalność wielką, wywarliby wielkie i dobroczynne wpływy na ludzkość całą. To jest ich powołaniem. Missya Francyi jest dobroczynna i opiekuńcza. Mają ją w uczuciu własnem, serce narodów drugich to czuje. Nieszczęśliwi ku nim podnoszą serca, wołając o pomoc! Francuzi czują ten głos, on się w ich duszy odbija. Przecież nic czynić nie mogą, albowiem nadto są osamotnieni i zupełnie oderwani. Całością życia swego wzbudzili największe w narodach niemal wszystkich ku sobie niechęci. Z tego dotkliwego położenia nie wyjdą nigdy Francuzi, chybaby edukacyę i wychowanie przemienili. Od dzieciństwa trzeba w nich gasić miłość własną, która jest rozbujałą.

Wszyscy pisarze, duchowni nawet, bez względu na prawdy, ją rozwijają. Z nieustannych sobie samym pochlebstw składa się ich historya i literatura. Sami się chwalą, a od wszystkich są ganieni. Po głównej zmianie, której koniecznie ich stan moralny wymaga, jeśli do niej zdążą, aby byli ganieni od siebie samych, a od drugich ukochani i chwaleni, staną na szczycie najwyższej niezłamanej nigdy potęgi, i uszczęśliwią inne nawet narody.

się lichszą nawet płacą, aniżeli może zasługuje, jedynie dla tego, że w kraju całym jedna jest tylko fabryka i jeden tylko pryncypał.

Nie chcemy tą uwagą posądzać p. Miłaszewskiego, że w ten sposób nadużywać będzie swego stanowiska; nie mamy bowiem do tego dotąd najmniejszej podstawy. Zresztą nie piszemy tu o nim tylko o dyrekcyi dwu teatrów w ogóle; a pisząc, mamy wzgląd na to, co w takich razach stać się może. Bierzmy rzecz całkiem po ludzku; ludzie jesteśmy, więc łatwo popaść w ułomność ludzką; i dla tego to we wszystkich ludzkich stosunkach i instytucyach myślano zawsze o usuwaniu wszelkiej sposobności, którąby właśnie prowadzić mogła do ułomności, myślano o środkach, któreby temu zapobiegać mogły, a stądto powstały nawet kostytucyjne państwa; dla tego to także modlimy się w owej prostej a wszystko w sobie zawierającej modlitwie pańskiej: „Nie wodź nas na pokuszenie.“

To co tu powiedziano o stosunku artystów dramatycznych do jednej dwu teatrów dyrekcyi, da się w części zastósować i do pisarzów dramatycznych. Wiadomo, że jeden kupiec nie stanowi targu.

Wreszcie na jednę jeszcze stronę zwrócimy uwagę. Dwa zakłady artystyczne pod jednym kierunkiem łatwo, jeśli ten kierunek a mianowicie estetyczny jest rzeczywistem z góry obmyślanem kierowaniem, wpływaniem na towarzystwo, poprowadzić może dc jednostronności i jednostajności, do wyrobienia pewnego odrębnego artystycznego stylu a raczej maniery, która w sztuce zawsze jest niebezpieczną. Sztuka zaś nie stoi na jednostajności i monotonii; owszem czem więcej samodzielności i rozmaitości w objawach, tem zdrowiej się rozwija, bo tem więcej wydobywa form, w których się objawia idea piękna. Jeniusz nawet kierujący dwoma zakładami artystycznymi nadałby im jednostronny kierunek. Połączenie dyrekcyi obu naszych teatrów w jednem ręku rodzi i z tej strony niebezpieczeństwo dla sztuki. Dla tego też zapewne w krajach, gdzie bardzo wiele jest teatrów, a nawet po stolicach, gdzie w jednem miejscu więcej teatrów, tam, gdzie także sztuka i wykształcenie artystyczne na wysokim jest stopniu, rzadko gdzie słychać o oddawaniu kilku teatrów w jedne ręce. Musi to więc mieć swoję ważną przyczynę i zapewne za naszem zdaniem przemawiającą, bo dla czegóżby tam, gdzie ludzie nie w ciemię bici, nie chwytano skwapliwie za środek któryby prędzej aniżeli inne prowadził do celu, t. j. podnosił sztukę na wyższy stopień rozwoju. Jeżli się gdzie zdarzają podobne przedsiębiorstwa, zarządzania więcej aniżeli jednym teatrem, to pachną one zawsze prostą spekulacyą, a jeśli się przytem myśli nieco i o sztuce, to wtenczas jest ona tylko czynnikiem spekulacyjnym, a nie sama sobą.

Tych kilka uwag wystarczy na wyjaśnienie rzeczy; a o ile sądzimy i na udowodnienie, że więcej ujemnych aniżeli korzystnych stron ma łączenie dwu teatrów w jednym ręku. Uwagi te świadczą zarazem, że nam nie chodzi o osoby, lecz o rzecz, o tak ważną instytucyą jaką jest teatr. Nie dotykamy nawet tej kwestyi, ile p. Miłaszewski dał dowodów talentu dyrektorskiego, bo dotąd miał do tego mało sposobności. Wierzymy jego oświadczeniom, że ma szczere chęci i ufa swym siłom; jednak nie taimy się z tem wcale, że kierowanie dwoma teatrami jest bardzo trudnem, a w każdym razie niekoniecznie potrzebnem. Na słowa zaś jego któremi pożegnał tutejszą publiczność prosząc, aby pamiętała, że „nie naraz zbudowano Kraków,“ odpowiemy tą prostą uwagą, że byłoby jeszcze trudniej zbudować Kraków, gdyby ten sam budowniczy w tym samym czasie chciał był oprócz Krakowa i Lwów budować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20go kwietnia. C. k. Prokuratorya nadesłała nam do umieszczenia następujące sprostowanie:

(Nr. 2739).

Sprostowanie urzędowe.

Dziennik *Czas* w Nrze 16 na dniu 20 kwietnia 1864 wydanym pod rubryką „Kronika miejscowa i zagraniczna“ umieszczając osnowę wyroku c. k. Sądu delegowanego miejskiego z dnia 19 kwietnia 1864 w sprawie karnéj przeciw p. Antoniemu Kłobukowskiemu z powodu nieumieszczenia w pierwszym zaraz numerze *Czasu* po ustaniu jego trzech miesięcznego zawieszenia dwóch wyroków z dawniejszych procesów, przytacza w ostatnim ustępie:

„jakoby c. k. Prokuratorya była wniosek uczyniła „na wymiar kary w ilości złr. 60.“

Doniesienie to jest mylne i sprostować takowe wypada w następujący sposób:

„C. k. Prokuratorya w dwóch rozprawach przed „c. k. Sądem delegowanym miejskim przeciw redaktorowi i wydawcy *Czasu* p. Antoniemu Kłobukowskiemu dnia 19 kwietnia 1864 przedsięwziętych uczyniła wniosek na skazanie p. Antoniego Kłobukowskiego za przestępstwo z § 20 i 21 ust. druk. „do zapłacenia kar pieniężnych na rzecz funduszu „ubogich miejscowych w ilości 60 złr. w. a. i 40 „złr. w. a.“

Kraków dnia 20 kwietnia 1864.

C. k. Prokurator *Nalepa.*

— Z dniem dzisiejszym rozpoczął odsiadywać karę jednomiesięcznego aresztu p, Ksawery Masłowski odpowiedzialny redaktor *Chwili.*

— W sobotę jako w dzień Ś. Wojciecha rozpocznie się w Krakowie dwutygodniowy wiosenny jarmark. Dotychczas nie słychać, aby znakomitsze nietutejsze firmy kupieckie zamawiały dla siebie lokale. Wszelako budy już się ustawiają na rynku dla handlów drobniejszego towaru.

— Jeszcze w d. 17 marca znaleziono w zaroślach, należących do dworu w Borusowie w powiecie Żabieńskim ciało zamordowanego gajowego Józefa Guli. Wójt z Biskupic wyśledził sprawców tego zabójstwa i odstawił ich do sądu, gdzie się zaraz przyznali. Głównym z nich był znany w okolicy złodziej leśny Antoni Mazur z Biskupic, który mając złość do Guli, że tenże strzeże własności dworskiej, napadł na niego wraz z córką swoją i zięciem i zgładził go ze świata. Gula zostawił żonę i dziewięcioro dzieci, nad któremi opiekę dwór rozciągnął.

— Dnia 18 kwietnia w dworcu kolei we Lwowie podczas przesuwania wagonów, strażnik przemianów Maciéj Winiarski wstąpił mylnie na koléj przemianową i pochwycony przez lokomotywę, zgruchotaną miał lewą rękę i lewą nogę.

— Zmarły już Dr. Veit, księgarz berliński i były deputowany z Poznania, był współwłaścicielem w pewnéj części gazety *Volks-Ztg.* Zanim jeszcze dziennik ten przyszedł do późniejszego swojego rozwinięcia, Dr. Veit oświadczył był redaktorowi, że gdyby tenże umarł, przekaże on dzieciom jego swoją część własności pomienionéj gazety, która mu naówczas parę tysięcy talarów przynosiła. Dr Veit umarł wszakże wcześniej, a redaktor żyje. Po otwarciu testamentu znalazł się, wiernie danemu słowu, zapis z tą jeszcze różnicą, że udział własności przepisany był nie od śmierci redaktora, lecz bezzwłocznie, i że udział ten został w całości przekazany, lubo przynosi on nie około 2,000 talarów, jak było wtedy gdy Veit zrobił przyrzeczenie, lecz 6 do 8,000 tal., albowiem *Volks-Zeitung* odbija się najmniéj w 20 tysiącach egzemplarzy.

Inny znów przykład wynagrodzenia redaktora zdarzył się w Kalkucie. Gdy R. Knight redaktor dziennika *Times of India* znużony pracą złożył pióro, przyjaciele tego dziennika ofiarowali mu obyczajem wschodnim na pamiątkę kieskę, która mieściła w sobie jeden lak rupij, to jest 10,000 funtów szterlingów.

— Dnia 19go kwietnia podniosła się temperatura od + 1°,3, do + 7°,0, wysokość barometru była o godzinie 2éj po południu 331''',79, o godzinie 10téj wieczór 332''',23, o 6tej rano 20go 331''',93; cały dzień pochmurny, wiatr słaby zmiennego kierunku, około południa i późniéj krople dżdżu; rano 20go o godzinie 6téj temperatura powietrza + 2°,6 R.

— Jutro we czwartek dnia 21go kwietnia, S. Anzelma biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kasa oszczędności we Lwowie (Centr. Aug.). Właśnie upłynęło 20 lat działalności kasy oszczędności; a cyfry jéj bilansów każdorocznych, przedstawiają uwadze, bardzo nauczający przedmiot. Ważność tych cyfer nie leży tak w ich materyalnéj jak raczéj w ich moralnéj wartości, okazującéj oddziaływanie instytucyi na ogół ludności. Wkładki i wypłaty podlegały aż dotąd różnym zmianom, i bilans przedstawiał raz większy drugi raz mniejszy zakładowi powierzony kapitał. W ostatnich 3 latach spostrzegać się daje ciągły ubytek tego kapitału i powierzchownie sądząc możnaby to za mniéj pomyślny rezultat uważać, gdy się jednak przyczyny tego zjawiska głóbiéj rozważą, to wyniknie z tego bardzo pomyślny sąd ze względu na społeczność. Podczas bowiem gdy ilość wkładek większych coraz bardziéj się zmniejsza, bo większe kwoty otwarte mają pole do innego korzystniejszego umieszczenia, to ilość mniejszych wkładek wzrasta w równym stosunku tak, że przeciętna wkładek niżéj 100 złr. coraz bardziéj się zmniejsza.

Wykazana przy końcu roku 1862 summa wkładek wynosiła 3.946,834·85; do tego przybyło w nowych wkładkach w r. 1863, 708,714·10; procenta od wkładek niepodniesione wynoszą, 125,731·99; cały zatem przybytek wynosi, 906,446.09.

Ponieważ jednak zwrócono wkładek 1.042,541·70, przeto kapitał ułożony pomniejszył się o 136,995·61, i wynosi w końcu 1863 roku 3.360,739·24.

Kapitał ten składa się: z wkładek 4% na 15,178 książeczkach, wynoszących 3.347,637·11, a 3½% na 13 książeczkach w kwocie 13,102·12, razem przeto 15,191 książeczek z kapitałem 3.360,739·24.

W przecięciu zatem wypadek na jedną książeczkę 221·23, gdy przeciętna w roku zeszłym 222·66 wynosiła.

Cały kapitał wkładek rozpada się na pojedyncze książeczki następnie: z pierwotną wkładką po 1,000 było w końcu 1863 r. prawie 850 książeczek, z kapitałem 940,000; z wkładką od 500—1,000 złr. przeszło 2,500 z kapitałem przeszło 1.400,000, reszta wkładek blisko 1.020,000 rozdziela się na książeczki od 500 złr. do 50 kr.

Wkładki niżéj 100 złr. wynosiły: w r. 1862 5,824 stron złożyło 162,620·55 czyli w przecięciu po 27·92; w roku 1863 zaś 5,632 stron złożyło 129,518·75 czyli w przecięciu po 23 zlr.

W tem zjawisku leży w oczy bijący dowód, iż zakład ten swojemu właściwemu przeznaczeniu działania na społeczeństwo w zupełności odpowiada, pobudzając uboższe klasy ludności do oszczędzenia, a przez to zwiększyć chęć do pracy, co szczególniéj jest podstawą dobrego bytu i siły ludu. W tem leży właśnie żywotność kas oszczędności. Ażeby te jednakże na téj drodze daléj skutecznie postępować mogły byłoby na czasie procent od mniejszych wkładek powiększyć, co już wiele innych kas oszczędności uczyniło.

Z końcem roku 1862 wynosił kapitał po 5% na dobra ziemskie i realności miejskie wypożyczony 2.609,557·76, w końcu 1863 zaś 2·600,570·02;

Fundusz ruchomy składał się w końcu 1863 r. z 236 eskontowanych weksli i 6% w kwocie 111,250, z 234 zastawów na publiczne papiery w kwocie 331,104 z 5% asygnacyj gmundeńskich w kwocie 36,200 z 5% obligacyj indemizacyjnych o 1050, z 5% obligacyj pożyczki z roku 1860 i 800 złr. i w gótówce 48.746·89 razem 860,150·89. Fundusz ten, który kasie oszczędności umożebnia zaspokoić strony wypłaty ich wkładek żądające wynosi obecnie 25½% całego kapitału złożonego.

Fundusz rezerwowy, czyli właściwy majątek zakładu składa się z zysku z procentów, eskomptów z różnicy kursów papierów publicznych i innych mniejszych dochodów (po odtrąceniu straty 126·98 na hipotekach) i wynosił w r. 1863, 57045·92. Po odtrąceniu kosztów zarządu 28,868·66 pozostało jako czysty zysk z r. 1863 28,177·36. Doliczywszy do tego własny majątek w realnéj wartości 235,170·54 to wykaże się z końcem r. 1863 własny majątek zakładu w kwocie 263,377·90.

Wiedeń 18 kwietnia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	626	678	615	1919
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1299
„ „ : „ z prowincyi „				620

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 450 do 720 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 107 złr. 50 kr. do 185 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 24 złr. — kr. do 26 złr. — kr. w. a.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 18 kwietnia (w nocy). W Izbie niższej zapowiedział D'Israeli, że jeżeli Osborne wniesie mocyę swoją tyczącą się Danii, on wniesie kwestyę przedwstępną (t. j. przejście do porządku dziennego). Na interpelacyę Yorka odpowiedział lord Palmerston: O ile jemu wiadomo, nie istnieje między Rosyą a Austryą traktat względem wydawania poddanych; być jednak może, iż jest jaka umowa wojskowa.

Drezno 19 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie przesłać p. Beust pismo wyrażające zaufanie, a prócz tego zastrzeżenie, któreby tenże wręczył konferencyi londyńskiéj. Zastrzeżenie to brzmi: Prawo i wola ludu domagają się odłączenia księstw od Danii tudzież następstwa ks. Augustenburskiego na księstwa nierozerwalnie z sobą złączone. Jeżeli kwestya prawna jest sporną, natedy rozstrzygnięcie jéj nie należy do żadnéj koferencyi państw, lecz do ludu i jego reprezentantów. Przeciw wszelkiemu rozrządzaniu losem księstw bez ich woli i wbrew takowéj, zakłada się protestacya zastrzegająca prawa Niemiec i ludu szlezwicko-holsztyńskiego.

Hamburg 19 kwietnia. Parowiec pocztowy frankfurcki „Bawaria“, który w niedzielę wypłynął w drogę do Nowego Jorku, zabrany został wczoraj przez Duńczyków, jak o tem donieśli przewodnicy towarzystwu assekuracyjnemu.

Hamburg 19 kwietnia. (*Pr.*) Doniesienia z obozu na wyspie Alsen potwierdzają wiadomość, że w d. 11 b. m. odbywała się w stanowisku Dyppel rada wojenna i postanowiono na niéj zatelegrafować do Kopenhagi o konieczności opuszczenia Dypplu. Ministeryum wojny nakazało jednak bronić okopów do ostatniego. — Nota okólna p. Drouyn de Lhuys z d. 8 b. m. naznacza wyraźnie powołanie stanów szlezwicko-holsztyńskich i zapytanie ich jako najroztropniejsze wyjście.

Bukareszt 18 kwietnia. Na ostatniem posiedzeniu Izby uchwalono dać Anglikowi Ward konsens na budowę kolei żelaznej z Braily na Bukareszt do Orszowy i zapewniono mu procent 6¾%. (*Wiener Abendpost* powątpiewa, aby się znalazł kapitał na budowę tej kolei, której przedłużenie przez posiadłości austryackie — w Banacie — bardzo jest wątpliwem).

Jassy 19 kwietnia. (*Wand.*) Dowódzca wojsk rosyjskich w Besarabii jenerał Kotzebue otrzymał z Petersburga warunkowy rozkaz wtargnięcia do Multan i o takowym uwiadomił tutejszego rumuńskiego komendanta placu przez rosyjskiego oficera ordynansowego. Wielkie jest wzburzenie umysłów

---

Ogólne wrażenie, które zostawiła po sobie misya lorda Clarendona i towarzyszące jej objawy rządu francuzkiego, jest pokojowem. Z drugiej jednak strony zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Francya, zbliżając się do Anglii, w niczem nie odstąpiła od wyznawanych przez siebie zasad, to jest od programu postawionego przez Cesarza 5 listopada; że zaś ten program stawiał dylemat kongresu lub wojny, ztąd też powątpiewania w możność utrzymania pokoju nie zupełnie usunięte pomimo pokojowych manifestacyj i zapewnień. Misya więc lorda Clarendona zmieniła może nieco stosunek Anglii do Francyi, lecz nie zmieniła polityki francuzkiej, nie zmieniła ogólnego położenia, i dla tego mniemamy, iż słusznie mówi *Independance Belge*: „Pomimo wszystkiego nie trzeba mniemać, żeby zupełnie nowa sytuacya stworzoną została; zmodyfikowała się ona nieco, i to przyznać trzeba w sposób, z którego cieszyć się mogą przyjaciele pokoju, ale zawiera ona mimo tego w sobie żywioły zawikłań, których źródło nie wyschło.“

Ci, którzy najpomyślniejsze wyprowadzić usiłują wróżby dla pokoju europejskiego z wypadków ostatnich dni, wnoszą, że nastąpi częściowe rozbrojenie i kongres.

Mowa p. Rouher, o której wczoraj wspomnieliśmy, nie miała żadnego charakteru politycznego i nie nadała go zniesieniu dodatkowego dziesiątka od wpisów. Przeciwnie, minister stanu a za nim dzienniki półurzędowe łączą ściśle to zniesienie z zakończeniem sprawy meksykańskiej, i widocznie używają tego zniżenia w opodatkowaniu, jako reklamy dla polityki francuskiej w Meksyku, jako środka ukojenia niechęci wywołanych kosztami wyprawy. Ten sposób jednak przedstawienia owego zniżenia w Izbie, ochłodził nieco zapał pokojowców, którzy widzieli w nim początkowo większą doniosłość.

To co dotąd najpewniejszego o skutku misyi lorda Clarendona jest, to zgodzenie się Anglii i Francyi na żądanie przedewszystkiem zawieszenia broni w Danii. *Patrie* mówi, iż Francya, Rosya, Szwecya i Anglia postawią to życzenie na pierwszem posiedzeniu konferencyi. Dania okazuje się skłonną zadość mu uczynić, Austrya równie nachyli się do niego, a jedno tylko zdanie Prus jest dotąd wątpliwem.

Dodajmy przytem, że przed zdobyciem szańców dypelskich gabinet londyński nalegał w Kopenhadze na opuszczenie tych szańców, a to dla tego, aby Prusy nie mogły na konferencyi zasłaniać się i odniesionem zwycięztwem i poniesionemi ofiarami.

Swiat polityczny zwrócił uwagę na polemikę zawiązaną między hr. Hamiltonem byłym posłem szwedzkim w Kopenhadze, a hr. Manderstroemema, ministrem spraw zagranicznych. Hr. Hamilton w liście umieszczonym w urzędowym dzienniku szwedzkim wynosi politykę opartą na przymierzu z Danią i oświadcza, iż podał się do dymisyi dla tego, że minister spraw zagranicznych porzucił ją. Hr. Manderstroem broni się w dzienniku urzędowym i przytacza powody, które nakazywały Szwecyi oględne postępowanie. Wnoszą z tej korespondencyi, że hr. Hamilton zastąpi hr. Manderstroem a że tem samem polityka wojenna przeważy w Sztokolmie.

Jak już donieśliśmy, p. Beust pełnomocnik Związku niemieckiego nie przybędzie na pierwsze posiedzenie konferencyi londyńskiej dziś odbyć się mające, gdyż poprzednio udał się do Gota dla widzenia się z księciem Ernestem Koburskim. Czyżby bar. Beust otrzymawszy od Bundestago instrukcye, które wczoraj wyświecił nasz korespondent wrocławski, chciał zasięgnąć także instrukcyi u księcia Ernesta, wyobraziciela dążeń narodowych i obrońcy praw domu Augustenburskiego? Niewiadomo zresztą, jakieby miały znaczenie te odwiedziny w chwili wyjazdu do Londynu. Bundestag nie wyznaczył dwóch pełnomocników ani nie przydzielił p. Beustowi innego dyplomaty, zapewne dla tego, aby p. Pfordten poseł bawarski i obrońca praw Augustenburga, nie jechał do Londynu. Nie utrzymał się też w Bundestago wniosek p. Pfortena, aby w instrukcyi danej wysłannikowi Niemiec na konferencye polecić żądanie uznania ks. Fryderyka jako prawego następcy w księstwach, a tem samem żądanie odłączenia księstw od Danii.

O instrukcyach innych rządów nie wiadomo nic prócz domysłów wyprowadzonych z konsekwentności gabinetów. Znane jest stanowisko Anglii, że się powoływać będzie na traktat 1852 r.; głoszą, że Francya dała się do tego nakłonić i odstąpi od zamiaru zapytania księstw, co zresztą już natrącały ostatnie depesze francuskie; według *Wiener Abendpost* Austrya przemawiać będzie za unią osobistą; Prusy pójdą może daléj jeszcze; a Rosya jeśli mamy wierzyć bardzo podejrzanemu twiedzeniu *La France* i *Mémorial dipl.*, Rosya żądać chce podziału Szlezwiku, a wtedy odłączenia Holsztynu z południowym Szlezwikiem jako oddzielnego kraju pod berłem króla duńskiego. Wszelako co do zasady, Rosya byłaby za głosowaniem powszechnem.

Wbrew wszystkiemu co donoszono o pomyślnym skutku misyi Clarendona do Paryża, *Kreuzztg* twierdzi, że Cesarz Napoleon nie dał się nakłonić do przyjęcia angielskiego stanowiska w konferencyi. Co do Prus, najlepiéj tłumaczy ich niepewne i wątpliwe plany kłótnia półurzędowych dzienników berlińskich o zasadę powszechnego głosowania. Z jednéj strony *Nordd. Allg. Ztg* obstaje za niem, z drugiéj *Zeidlers Cor.* i *Kreuzztg* w imie legitymizmu potępiają samą myśl korzystania z téj zasady. Pruscy ministrowie stósować się będą do okoliczności, lecz już dziś zamysły Prus okazują się w doniesieniu *Nordd. Allg. Ztg*, która mówi o dalszéj wyprawie do Jutlandyi i zawojowaniu jéj jakoby w zastaw za zabrane okręty niemieckie.

Wieczorną pocztą nadeszłe dzienniki berlińskie nie podają żadnych nowych szczegółów o zdobyciu okopów dyppelskich; zajmują się tylko opisem przyjęcia tej wiadomości w Berlinie przez króla, dwór i ludność. *Gaz. krzyżowa* dowiaduje się, że strata Prusaków wynosi 63 oficerów, a w tej liczbie tylko 6 lub 7 zginęło, reszta jest ranionych. Zapewne więc taki sam stosunek jest między żołnierzami, których między straconymi liczono w ogóle 600. Wszystkie okopy były brane szturmem, tylko okop 10 ty kapitulował. Z jenerałów pruskich ranieni są Manstein i Raven.

Courrier du Dimanche zapowiada zebranie się konferencyi w Stambule dla załatwienia sprawy klasztorów Księstw naddunajskich. Jeżeli jednak polityka francuska zwycięży, sprawa ta podniesioną zostanie nie w Stambule, ale wraz z innemi na kongresie.

Rząd francuski stara się wszelkiemi sposobami dowieść, że sprawa meksykańska dla niego już całkiem skończona i że już teraz pozostaje mu tylko zbierać owoce z przedsięwziętej przez niego wyprawy. Dnia 17 t. m. Cesarz Napoleon przyjmował p. Hidalgo nowo mianowanego posła meksykańskiego, który mu wręczył zawiadomienie o wstąpieniu na tron Cesarza Maksymiliana, oraz listy uwierzytelniające go przy dworze tulieryjskim. *Monitor*, jak wiemy, ogłosił w tym samym dniu konwencyę zawartą między Francyą i Meksykiem, a na drugi dzień umieścił nader pomyślne wiadomości z Vera-Cruz, wedle których Juarez znowu został całkiem rozbity i szukał ratunku w ucieczce, a tylko kilka band jeszcze wałęsa się po Meksyku.

Tymczasem konwencya nie uspokoiła zupełnie obaw tych, którzy zawsze potępiali wyprawę meksykańską. *Opinion Nationale* robi uwagę, że wedle konwencyi wojsko francuskie pozostanie jeszcze sześć lat w Meksyku, a więc że przez te sześć lat Francya, już przez samo uczucie honoru, będzie musiała dzielić wszystkie złe szanse nowo utworzonego cesarstwa. Położenie zaś rzeczy w Meksyku, postawa zajęta przez Amerykę północną, nakazują wnosić, że niezliczone mogą tam powstać zawikłania. W samej rzeczy, wiadomości nadeszłe inną drogą, jak tą którą *Monitor* swoje odebrał, w smutnem świetle przedstawiają położenie rzeczy w tym kraju głęboko zdemoralizowanym niezliczonemi rewolucyami przez które przeszedł. I tak, jak wiadomo Santa Anna przystąpił do cesarstwa, lecz rejencya dozwoliła mu wrócić do Meksyku tylko pod warunkiem, że wstrzyma się od wszelkiej demonstracyi politycznej, na co dał słowo; lecz zaledwie wysiadł w Vera-Cruz, wydał manifest, wprawdzie przychylny interwencyi i cesarstwu, lecz rzucający potępienie na stronnictwo liberalne. Almonte lękając się wpływu Santa-Anny, oskarżył go przed dowódzcą wojsk francuskich, który natychmiast rozkazał mu opuścić Meksyk. Z drugiej strony chociażby wiadomość o ucieczce Juareza nareszcie się sprawdziła, niezawodnem jest, że są jeszcze liczne oddziały pod dowództwem Ortegi, Uraga i Carvajala.

Co się tyczy stosunków europejskich nowo stworzonego cesarstwa, *International* doniósł był, że lord Clarendon powiózł do Paryża uznanie przez Angliię cesarza Maksymiliana; otóż *Memorial Diplomatique* powątpiewa o dokładności tego doniesienia, lecz z drugiej strony mniema, że Hiszpania gotową jest uznać cesarstwo meksykańskie i królowa miała zaprosić cesarza Maksymiliana do Madrytu, lecz ten miał odpowiedzieć, że o tyle tylko może wstąpić do stolicy Hiszpanii, o ile będzie miał zapewnienie, że fregata hiszpańska odprowadzi go do Vera-Cruz. Dotąd zawiadomiono o wstąpieniu na tron cesarza Maksymiliana tylko dwory paryski, wiedeński, rzymski, belgijski; inne dwory otrzymają zawiadomienie dopiero po przybyciu cesarza do Meksyku.

Jeżeli torysowie odstąpili od stanowczej walki z ministeryum, to jednak nie zaniechali podjazdowej wojny. P. Disraeli odkrył, że wbrew konstytucyi zasiada w Izbie niższej pięciu podsekretarzy stanu, kiedy prawo ogranicza ich liczbę do czterech. Ministeryum więc będzie musiało poświęcić jednego z podsekretarzy, który jest zarazem członkiem izby niższej, a na jego miejsce mianować członka izby wyższej.

Przyjęcie Garibaldego w pałacu krzyształowym miało być wspaniałe: obecnych było 30,000 osób. Komitet włoski ofiarował mu zastawę srebrną z napisem „Wenecya i Rzym.“ W odpowiedzi Garibaldi rzekł: „że bez poparcia, które mu dał lord Palmerston, Neapol byłby jeszcze w rękach Bourbonów, a że bez pomocy admirała Mundy nigdyby nie był przebył cieśniny messyńskiej“; dodał nareszcie — że gdyby kiedykolwiek groziło jakie niebezpieczeństwo Anglii, Włochy będą za nią walczyć. Zauważyć jednak wypada, że już rozpoczyna się w dziennikarstwie pewna reakcya co do Garibaldego; i tak już *The Press*, wprawdzie organ torysowski, zaczyna żartować z entuzyazmu wywołanego bytnością Garibaldego. Być może, że Garibaldi a raczej jego przyjaciele lękają się zawrotu w opinii i ztąd powrót do Kaprery. Trudno przytem aby większe spotkały go już owacye.

Ambasada japońska przybyła do Marsylii.

Ukaz tyczący się zaciągnięcia przez Rosyę pożyczki 6 milionów funtów szterl. czyli 70.800,000 zł. holender. naznacza dzień 1szy kwietnia 1866, jako początek umarzania, nie zaś już d. 1 kwietnia 1864, jak nam wczoraj telegrafowano. Pożyczka ta ma być 5 procentowa i nosić nazwę pożyczki angielsko - holenderskiej. Obróconą ona ma być na powiększenie zasobów skarbu, a szczególnie na pokrycie wypłat za granicę za rok przeszły.

W. Książe Konstanty wyjechał 18 z Berlina do Petersburga drogą na Królewiec.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 20 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zaprzecza, jakoby lord Clarendon miał przyrzekać Cesarzowi skrócenie pobytu Garibaldego w Londynie. Rząd francuski nie wyraził się przed lordem Clarendonem z żadną wzmianką do tego się odnoszącą. *Constitutionnel* oświadcza, iż Francya chce w tym tylko razie, aby zapytano się ludności księstw odpowiednio zwyczajowi w księstwach, jeżeliby traktat z r. 1852 nieodpowiadał już więcej obecnemu stanowi rzeczy.

Londyn 20 kwietnia. Na posiedzeniu Izby niższej wczoraj wieczór, Osborne postawił wniosek w sprawie duńskiej, zawierający w sobie silną naganę polityki rządowej. Po dłuższych rozprawach wniosek ten wraz z poprawką Peacocka cofnięty został. Lord Palmerston i Layard bronili polityki rządowej.

Hamburg 20 kwietnia. Dzisiejsza *Börsenhalle* zamieszcza następujące doniesienie (telegraficzne) z przedmostowego szańca w Sonderburgu (na wyspie Alsen) z dnia 19 b. m. w południe: Dzisiaj od godziny 10ej rano do 6ej wieczór zawieszenie broni. Po ten czas Sonderburg ma być opuszczony, w przeciwnym bowiem razie będzie bombardowany. Następnie z przedmostowego szańca w Sonderburgu donoszą popołudniu 19go: Okręt liniowy „Skjold“ wraz z 22 innemi statkami widziany był pod Hörup (również na wyspie Alsen, u zatoki głęboko w wyspę wchodzącej).

Berlin 20 kwietnia wieczór. Gdy gabinet angielski bez przyzwolenia mocarstw niemieckich i nieuwzględniwszy późniejszego przybycia pełnomocnika związkowego p. Beusta, naznaczył otwarcie konferencyi na dzień 20 bm., przeto poseł pruski w Londynie otrzymał polecenie nie uczestniczenia w naznaczonem przez Anglię otwarciu konferencyi. Nadzwyczajny dodatek do *Kreuzzeitung* donosi: Po zdobyciu szturmem szańcu przedmostowego dano rozkaz, aby większa część wojsk pruskich tudzież park oblężniczy wyruszyły do Jutlandyi, aby całą tę prowincyę obsadzić i oblegać Fridericię.

Wiedeń 20 kwietnia wieczór. Telegram paryski dzisiejszy w *Presse* donosi: Między gabinetem tulieryjskim a lordem Clarendonem następujące punkta zostały umówione: Zaniechanie wojny, poczem wniosek względem przemiany konferencyi w kongres europejski dla uniknięcia częściowej roboty. Taki jest niezawodny powód odwłoki konferencyi, nie zaś spóźniony przyjazd pełnomocnika związkowego (porównaj natomiast powyższą depeszę berlińską, która pokazuje, że Prusy działają na zwłokę. *Red. Cz.*) Arcyksiąże Stefan powołany został do Wiednia.

Kursa. **Wiedeń** 20 kwietnia wieczór. Kolej północna 1819. Akcye kredytowe 193.40. Losy z r. 1860 95·90. Losy z r. 1864 95·50. — **Paryż** 20 kwietnia popołudniu. Renta 67·15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 20 Kwietnia.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	106	105
„ nowe obrącz „ „ „	111	109
Listy zast. polsk. z kup. za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	416	412
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	162	160
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	171	169
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	88⅓	87⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	113½	112
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 43	5 33
„ holenderski ważny . . „	5 42	5 32
Napoleondor . . . . „	9 20	9 6
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 47	9 32
Galic. listy zast. nowe z kup. „	74 —	73 —
„ „ „ stare „ „	77¼ —	76¼ —
„ Obligacye indem. „ „	75 50	74 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	212	210

Wiedeń 20 Kwietnia. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	73	45
5% Pożyczka narodowa	81	40
Akcye banku narodowego wied.	779	—
„ banku kredytowego . .	193	20
Losy 5% z r. 1860	96	35
Srebro	112	50
Londyn 10 funt szterl.	112	80
Dukat pojedynczy	5	41

Wiedeń 19 Kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	68 90	68 80
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 2
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 40	73 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 75	86 25
5% „ „ węgierskie . .	75 50	74 50
5% „ „ chorw słow.bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . .	73 25	72 75
5% „ „ bukowińskie . .	71 50	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	71 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	— —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 40	101 20
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 80
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 —	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	149 —	148 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 80
„ „ „ z r. 1860 całe .	96 50	96 40
„ „ „ z r. 1864 całe .	95 50	95 40
Bilety rentowe Como.	18 —	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	128 —	127 50
„ tryestskie na 4½% . . .	109 —	108 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 50	90 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	30 —	29 50
„ Księcia Clary „ 40 „	28 50	28 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 75	28 25
„ Miasta Budy „ 40 „	29 —	28 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 25	18 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 35	19 85
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	14 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	777 —	775 —
„ zakładu kredytowego . .	193 70	193 60
„ „ Eskont. niż. austr.	605 —	602 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	440 —	438 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1812	1810
„ „ rządowéj.	191 50	191
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	133 50	133 —
„ „ Pardubickiéj	128 89	128 60
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	258 —	256 —
„ „ Galicyjskiej	210 50	209 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	197 —	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4½	97 —	96 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3½	96 25	96 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3½	86 —	85 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	113 50	113 —
Paryż 100 franków . . .	6	45 —	44 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 90	15 80
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 42	5 41
„ „ obrączkowe . .	5 46	5 45
Złoto al marco.	5 44	5 43
Napoleondory	9 12	9 11
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 60	9 75
Luidory.	9 50	9 45
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 48	9 45
Srebro	113 25	112 75
„ kupony	114 —	113 50
Talary związkowe.	1 71	1 70
Pruskie bilety bankowe	1 71¼	1 70¼

Lwów 18 Kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 42	5 36
„ austryacki	5 43	5 37
Półimperyał rosyjski	9 46	9 33
Rubel rosyjski.	1 82	1 78
Talar pruski	1 73	1 70
Listy zast. gal. bez kup. wal. austr.	73 85	72 90
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 50	76 55
Obligi indemn. bez kuponu . .	73 70	73 3
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 53	80 82
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	211 67	209 —

Warszawa 18 Kwietnia.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	86 31	86 9½
kupon . . . . „	—	— 15⁵⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 2½	13 66½
kupon	—	— 18⅔
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	71 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	85 50

Wrocław 19 Kwietn.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	86¹¹⁄₁₂	86⁵⁄₁₂
Polskie bilety bankowe	85¹⁄₁₂	84⁷⁄₁₂
„ Listy zastawne	77½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 17 Kwietn.		
Renta 3%	66	60

Londyn 17 Kwietn.		
Konsole	91¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn

Odchodzą:

z **Krakowa** do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 3. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do **Krakowa** z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki.* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6.40 wieczór.

Obwieszczenie.

(Nr. 979. (475--3)

Dnia 30 Kwietnia 1864 r. o godzinie dziesiątej przed południem, odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, przy ulicy Szerokiej, pod Nr. 145, w pałacu niegdyś hr. Wielopolskich, na pierwszem piętrze, dwunaste losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż Galicyi zachodniej.

Z ck. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 16 Kwietnia 1864 r.

Herrmann Aflons,

Dentysta w Krakowie.

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 349 ma zaszczyt oznajmić niniejszem, ***że do 30 Czerwca r. b,*** pozostanie w Krakowie, ***1go Lipca*** zaś wyjeżdża na 3 miesiące do Szlązka i dopiero od ***1 Października rb.*** znowu w Krakowie ordynować będzie.

(479-1-4)

Kuracya żentycą
w Jaworzu, (Ernsdorf)

(w c. król. austryackim Szlązku), oddalonym o jednę godzinę jazdy od Bielska,

Pora kuracyi tegorocznéj zaczyna się ***dnia 20 Maja r. b.;*** lekarską radą i doglądaniem zajmować się będzie, jak dawniéj, lekarz miejscowy Dr. med. Schorr z Bielska. Zamówienia przyjmuje od 1go Maja r. b. Zarząd dóbr w Jaworzu pod Bielskiem, który oraz udziela wszelkich potrzebnych objaśnień. Uprasza się tylko o dokładne podanie liczby osób, ilości żądanych pokoi, oraz czasu, na jak długo kuracya trwać będzie, żeby wszelkim żądaniom zupełnie odpowiedzieć można. (520-1-3)

Mężczyzna 29 letni, żonaty, bezdzietny, poszukuje obowiązku od 1go Lipca r. b. za ***Leśniczego*** lub ***Pisarza prowentowego*** albo gorzelnianego, do Galicyi lub okręgu Krakowskiego. Wiadomość przy ul. Długiéj Nr. 47, u *Stanisława Witkowskiego.*

(515-1

Pastilles digestives de Bilin.

(Bilińskie cukierki do trawienia.)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego „*Sauerbrunn*“, zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami, tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanką zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wyborne używanie wód mineralnych, i skutecz ność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss,
lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
w Bilinie w Czechach.

(297-7-10)

MEDYCYNY i CHIRURGII

Doktor Karmin,

rodem z Galicyi, odbywszy 16-letnią praktykę lekarką w Galicyi i Wiedniu, od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich **(Teplitz)**, gdzie z szanownemi gośćmi Polakami porady lekarskie w języku ojczystym odbywać może.

Mieszka: **w Mühlstrasse zum** „Hohen Haus.“ (805-2-12)

HOTEL WIENERA
W WROCŁAWIU.

Graupen Strasse N. 7/8.

Znany od lat wielu, **nowo wyrestaurowany**, poleca się szanownéj Publiczności tak pojedynczym osobom, jak i familiom; oprócz spiesznéj usługi i przystępnych cen, znany jest język polski. (470--3)

Dyrekcya przesyłek Wód mineralnych
w Eger-Franzensbad w Czechach,

widzi się spowodowaną podać niniejszem do publicznéj wiadomości niniejsze oznajmienie, że następujące wody jéj mineralne utrzymywane są przez ciągłe nowe dosyłki świeże na Składzie we wszystkich znaczniejszych Handlach wód mineralnych w Państwie austryackiem, niemniéj, że i zamówienia wprost do Dyrekcyi uczynione uskuteczniają się jak najspieszniéj.

I. Ze źródła Franciszka („Franzensquelle,“)

najstarszego z tutejszych zródeł mineralnych, zawierającego obficie żelazo, woda jest alkaliczno-solną wodą glauberską, znana jako woda mineralna, łatwo strawić się dająca, a działa skutecznie:

1) we wszystkich słabościach powstających ze złego tworzenia się krwi i
2) w takich, które powstają po znacznem ubyciu krwi i soków, po odbytych połogach, zgniłej gorączce;
3) przeciw zołzom i krzywicy;
4) w dopełnieniu kuracyi po Karlsbadzie.

II. Ze źródła Solnego („Salzquelle,“)

alkaliczna woda solna, glauberska, która zasługuje na uzyskaną już słynność, jako najłagodniejsza i najłatwiéj trawić się dająca ze wszystkich wód mineralnych.

To źródło solne działa w szczególności przeciw chorobliwej drażliwości błon śluzowych; jest zatem do użycia:

1) w cierpieniach spowodowanych przez chorobliwą drażliwość żołądka i kiszek, (przy często wydarzających się katarach żołądkowych);
2) *przy chronicznéj drażliwości błony śluzowej* w krtani;
3) przy nagromadzaniu się wózgrzy w organach oddychających, przy *powracających katarach,* szczególnie u *osób delikatnych i słabowitych.*
4) w *hemoroidach i chronicznym katarze pęcherza;*
5) przeciw tworzeniu się piasku lub kamienia w urynie;
5) w wypadkach białych upławów, w początkach raka macicznego i śluzowatości kiszki odchodowéj.

III. Ze źródła Łąkowego („Wiesenquelle,“)

łagodna, żelezista, alkoliczno-solna woda glauberska, wzmagająca czyszczenie kiszek, a działająca w szczególności na system lymfatyczny i na system żyły bramnej (przeto we wszelkich komplikacyach hemoroidalnych).

IV. Ze źródła Nowego („Neuquelle,“)

tak co do swych części składowych jakoteż co do nowych skutków, równa się prawie i źródu „*Franzensquelle,*“ *oddziaływa jednak bardzo korzystnie w stanie osłabienia w częściach płciowych i w urynie.*

Źródło „Neuquelle“ okazuje się przedewszystkiem skutecznem:

1) w nerwowéj hypokondryi, nieregularnym stolcu, mocnem biciu krwi do góry, które to słabości spowodowane skutkiem osłabienia ustrojów płciowych;
2) przy gwałtownych białych upławach, a przytem przy przewadze krwi żylnej w wnętrznościach brusznych.

☞ Ceny, jak również wszelkie obszerniejsze uwagi najsłynniejszych praktycznych lekarzy co do skuteczności tych od dawna słynnych wód i moczar mineralnych, są do przejrzenia i otrzymania we wszystkich *Handlach wód mineralnych,* oraz *w Dyrekcyi przesyłek wód mineralnych w Eger-Franzensbad.*

Dr. Koestler. (474-1-2) ***Wincenty Prökl,*** Inspektor.

W BIÓRZE KOMISOWEM

dawniéj ***L. Sroczyńskiego,*** w Krakowie, ulica Floryańska N. 335, dowiedzieć się można o:

Posadzkach dębowych lub jaworowych, po najmierniejszéj cenie z odstawą do domu.

Pewne Państwo poszukuje **Guwernantki luterskiego wyznania,** posiadającéj gruntownie francuski, niemiecki i polski język.

Panny służące umiejące wszystkie gospodarstwa poszukują miejsca.

Leśniczy egzaminowany z dobremi świadectwami i chlubną rekomendacyą poszukuje miejsca.

Agronom egzaminowany, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje miejsca **na Rządcę dóbr.**

Sprzedaż wina starego węgierskiego: (344-11)

z roku 1794 24 butelek
z roku 1811 80 butelek
z roku 1822 200 butelek.

Proponuje się **zamiana kamienicy** lub **dworku** na wieś w Galicyi lub Kongresówce, pod korzystnemi warunkami.

Zrazów Chmielu, poczta Krzeszowice, dostać można w Rybny, 300 kóp, po cenie 75 centów kopa z opakowaniem; — chmiel jest z Zacu (Saatz).

Willa dwupiętrowa,

nowo wystawiona, cynkiem kryta i

Browar piwny

z mieszkalnemi pobudynkami przy Plantacyach na Piasku pod L. 86/7, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

☞ Bliższych wiadomości udzieli właściciel na miejscu. (494-4-12)

KONRAD ZDARA,

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem szanowną Publiczność, iż w swojej od kilku lat trwającej farbierni jedwabnych wełnianych materyj w Bernie urządził

SZTUCZNĄ DRUKARNIĘ,

celem szybszego i tańszego wykonywania powierzonych mu robót. Równocześnie dał upoważnienie handlowi wełnianych i sukiennych towarów ***Jana Gorgonia,*** przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko kościoła Sgo Piotra i Pawła, pod L. 105 w Krakowie, do przyjmowania wszelkich przedmiotów do farbowania i przedrukowywania, które po bardzo przystępnych cenach i w jak najkrótszym czasie najdokładniéj wykonywać będzie. — Uprasza przeto o łaskawe względy. (448-4-5)

Na kurcz żołądkowy i słabość trawienia

cierpiący, mogą zasięgnąć bliższych szczegółów o metodzie leczenia ***Dra Doecks,*** w nowo wydanéj broszurze, która się bezpłatnie rozdaje w Ekspedycyi tego dziennika.

(398-2-)

Bardzo ważne dla mieszkańców
Państwa austryackiego.

Najpewniejsza,
najlepsza, i najkorzystniejsza

Gra w Loteryę,

jest do uzyskania tylko wyłącznie przez moję *właściwą, sekretną* metodę. Ilość grających w loteryę bez wszelkiej myśli, li tylko przypadkowo lub ze snów, była, jest i będzie prawdopodobnie zawsze niezliczona. Okoliczność właśnie ta, spowodowała mnie do głębszego zastanowienia się. — Jest wielu którzy już bezwzględnie inaczej grać sobie nie życzą; wielu zaś takich, którzy się natężenia i namyślania, jak grać należy, lękają — inni zaś nie chcą nawet słysze ć spokojnego przedstawienia; chyba, gdyby im już w *kilku* ciągnieniach *obiecano* najmniej trzy terna, a dwa razy tyle amb, a zatem *niemożebne* uczyniono możebnem!!! — Naturalnem następstwem takiego wielkiego, w ogromną ilość ternów (!) prawdziwie nie do uwierzenia, (!) obfitującego wynalazku, byłoby niestety! to, żeby loterya i trzy dni dłużéj nie istniała! (324-4-6)

☞ Względem **mojej właściwej** metody obliczenia gry w loteryę mogę zeznać, że, przy należytem użyciu, **rzeczywiście** (a zatem nie tylko w teoryi, jak to przedstawiono w wielu innych zawiłych systematach) wiele i to wiele osób w Austryi **wygrało** — podług **mojej** metody — i to tak terna jak i amba, jako też bardzo wiele ekstraktów, a właściwie na numera podług mojej *metody naprzód wskazane,* a to działo się od roku i do dziśdnia się dzieje. Listy, w których pieniądze, jako faktyczny dowód wdzięczności, mi przysłane zostały, (co nic więcej nie jest jak słusznością), są tego **najsilniejszym i najdobitniejszym** dowodem, — *i te listy posiadam.*

Moja metoda zatem działa to wszystko, co tylko jest możlwem; *więcej* nie zdziałano jeszcze nigdy, a nawet *chęć* zdziałania więcej należałaby do *bajek,* pomimo wszelkiej pozorności, chociażby przez ludzi *uczonych,* jednak tylko podług przypuszczeń wyrzeczonej. Niejednemu zestawienie mojej metody zdaje się być zagadką *Rzeczywistych* dowodów *podług reguł nie ma.* A jeżeli kto przecież o takich dowodach oczywiście tylko w przypuszczeniach, w teoryi, w książkach, w niektórych systemach i t. p. mówi, to te dowody często zdają się tak jasne (?!), jak 2 razy 2 jest 4. Kto się pracą mozolną i nieco natężającą nie da odstraszyć, i *przejdzie* dosyć wielkiej obszerne dzieło sztuczne, wyszłe pod tytułem: *Nowy* tak zwany *Dra Forstnera system podwójny, (Dr. Forstner'sche Double System)* — prawdziwy wydawca i właściciel są pewnie tylko *przypadkowę* jeszcze tymczasem *bezimienni* — znajdzie tam te pompatyczną myśl z wieloma wybornemi, często nawet całkiem nowemi pomysłami, a nawet teoretycznemi dowodami, *bardzo zajmująco i przepysznie* przeprowadzoną, przez co dzieło to z tego powodu(!) *można rzeczywiście jak najlepiej* polecić! Lecz wiele się już sprzeczano a jeszcze więcej pisano o tej zajmującej rzeczy w wielu podobnych książkach i dziełach. I tak naprzykład wytęża się powyżéj wymienione nowe, formalnie *przepyszne* dzieło ozdobne (dla tego też cena tegoż jest nie mała), na pierwszy rzut oka całkiem wiarogodnie z ujmującem mistrzowstwem przedstawić *wielką ilość ternów* i ambów — zapomina jednak niestety przytem nadmienić, czy też *rzeczywiście* znajdują się osoby, które podług tego wygrały. I tak w istocie, *teorya* i *praktyka* są to dwie rzeczy. — Podług mego zdania *główne punkta* każdej metody grania będą następujące: 1) Krótkość, łatwa pojętność i łatwe zastosowianie; 2) by nie iść podług *urojonych* dowodów i zasad, które w praktyce *wszystkie niczem* się okażą, ale dążyć bardziej do doświadczeń i *rzeczywistych* wypadków.

☞ **Moja** *właściwa* metoda w krótkości i w łatwo zrozumiały sposób zestawiona jest na połowie arkusza, i da się wszędzie, gdzie tylko loterya z 90toma liczbami istnieje, a zatem w całej Austryi, we Włoszech, w Sardynii, w Szwajcaryi i t. p., użyć. — *Kapitał do grania* kilka złotych, *stawka* mała.

Bliższą wiadomość, jako też warunki i inne wyjaśnienia udzielają się *pisemnie* na frankowane zapytania w języku niemieckim. Przesłanie mojej sekretnej metody nastąpi, rozumie się listownie, a to w pojedyńczym liście, dla zapobieżenia nadużyciom i naśladowaniom, w rękopiśmie przeze mnie podpisanym.

Uwaga. Upraszam *wszystkich,* którzy mnie zaufaniem swoim dotąd zaszczycali, lub nadal zaszczycą, formalnie najuprzejmiej, ażeby *się później* co 3 lub 6 miesięcy do mnie z małem zapytaniem zgłaszali, ażebym był w stanie udzielenia im zaraz moich nastąpić mogących uwag lub zmian, któreby, chociaż nieznaczne, często *bardzo ważnemi* stać się mogły, co najchętniej i bezpłatnie nastąpi. ☞ *Długoletnie badania, doświadczenia* i t. p., w krótkim przeciągu czasu uzbierane, doprowadziły mnie do tego, żem się w tej grze wiele rzeczy nauczył, i spostrzegł, które *wielu innym* zdają się być zupełnie ciemnemi i niepojętemi; — przytem muszę jeszcze wyznać otwarcie, że nie znam gry *korzystniejszéj* i *lepszéj,* jak c. k. austr. loteryę liczbową! ☜

NB. Dla spokojnie myślących może jako dalszy dowód wartości *mojej* metody służyć i ta okoliczność, że z zawiści i sobkostwa powstały przeciwko mnie najniegodziwsze, najzłośliwsze machinacye i intrygi. Pod zasłoną zagranicy w źle zatajonym nikczemnym sobkostwie prawdopodobnie na to liczą, by na podstawie swych ordynaryjnych motywów swe własne dzieło na nogi postawić, a będące utopią na nogi postawić.

☞ Ze *wszystkiego powyżéj wzmiankowanego* wypływa dobitnie, że moja właściwa metoda, z prowadzonemi już, lub nastąpić mającemi, chociaż najmniejszemi zmianami, prawdziwa, i jest *tylko u mnie* do nabycia. Każde *naśladowanie* zaś jest niedokładne, niewyraźne i zmienione. Przeto nie uważam dalej za zupełnie potrzebne już po takiem wyjaśnieniu jeszcze się obszerniej wywodzić, i przed innym tak hucznie występującym systemem wyszukiwać dowodów i t. p., lub też *przestrzegać.*

We wszelkich, do mnie pisanych, listach, upraszam każdą razą o wymienienie dokładnego adresu, jako też o przebaczenie, że *niefrankowanych* listów i zapytań nie przyjmuję. Na dyskrecyę można liczyć z pewnością. (324--6)

☞ Upraszam *mój podpis* dokładnie zauważać.
Mój adres:
„*Ingenieur Ag. Bold,*
Rentier in der freien Reichsstadt *Hamburg* a. E.“

☞ Nakoniec dla zapobieżenia nieporozumieniom i nieprzyjemnościom, upraszam nie zamieniać mego nazwiska z nazwiskiem ***Polt*** lub ***Bolt.***

Zastrzeżone opieką przywilejów cesarskich, królewskich i książęcych dworów!

Dra BERINGUIERA c. k. uprzywil.

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.



Poleca się jako nieomylny środek do utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów; mianowicie zaś używa się w wypadkach szybkiego wypadania lub przedwczesnego ich siwienia.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zabezpiecza od przykrych parpli i liszajów, nadaje włosom piękny połysk, przyjemną gładkość i gibkość, — przez co bezwątpienia jedną z główniejszych ozdób każdéj wytworniejszej toalety być może.

Cena jednéj na dłuższe używanie wystarczającéj oryginalnéj flaszki 1 złr. w. a.

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

(Cena pudełeczka z załączonemi do użycia potrzebnemi 2 szczoteczkami i dwoma miseczkami złr. 5).

Uznany został przez znawców i licznych konsumentów jako zupełnie odpowiedni celowi i przytem nieszkodliwy przy farbowaniu włosów na głowie, brodzie i brwiach we wszystkich żądanych odcieniach, nieplamiący skóry i nie wydający żadnéj woni. Użycie jego jest łatwe a kolor nadany włosom bardzo naturalny.

Po farbowaniu, które zresztą jest trwałe i silne, można używać w zwykły sposób każdéj dobrej pomady i każdego czystego olejku do włosów.

Nowa etykieta
złoto - liliowa

cała paczka 70 cent.
pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów
Dra Suin de Boutemard.

Zarejestrowana

marka zastrzegająca.

Preparat ten złożony z najczystszych i odpowiednio celowi zastosowanych składowych części, uznany został za najstosowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, które daleko prędzéj i lepiéj czyści niż wszystkie dotąd znane i używane środki, a zalecając się przytem, iż wcale emalii zębów nieściera, działa jako środek wzmacniający i całą wewnętrzną jamę ustną w pożądanéj świeżości utrzymuje.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z czystych roślinnych *ingredyencyi,* działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, przyczem służy zarazem wymownie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

Cena oryginalnéj sztuki 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne.

Mydło to *oliwne,* wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada nie tylko czystości, lecz oraz *miękkość i świeżość* powodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do golenia żądać można, może zatem być polecone jako pożądny a przytem skuteczny środek do mycia, nawet najdelikatniejszéj skóry Dam i dzieci.

Cena oryginalnéj sztuki 35 cent. w. a.

☞ Wszystkie powyżéj wymienione, przez swoje odznaczające się własności, słynnie znane kosmetyczne preparata sprzedaje pod gwarancyą prawdziwości — zawsze po cenach fabrycznych:

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl,** jak również: (130-9-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojžes Frankel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Kunz, — w LESKU p. Wierzchowski apt., — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. [illegible] — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Trager i Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. [illegible] — w PODGÓRZU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, — w STRYJU p. J Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. [illegible] — w SKALACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*